Rok XI. Nr. 308 (3198). Wilno, Sobota 10 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Płonąca Saara. — Dlaczego nie mogę być członkiem Str. Narodowego. — S. Matuszka. — Los robotnika sowieckiego. — Z pamiętników córki Adama Mickiewicza. — KOBIETA MA GŁOS.

Pod patronatem radykałów

Nowy rząd we Francji utworzony

Skład nowego gabinetu

PARYŻ. (Pat. O godzinie 1-ej w nocy premjer Flandin przedstawił członków sformowanego przez siebie rządu prezydentowi Lebrun. Skład gabinetu przedstawia się jak następuje:

Prezes Rady Ministrów, bez teki — FLANDIN, ministrowie bez teki — HERRIOT i MARIN, minister spraw zagranicznych — LAVAL, minister sprawiedliwości — PERNOT, minister spraw wewnętrznych — REGNIER, minister wojny — gen. MAURIN, minister marynarki — PIETRI, minister lotnictwa — DENAIN, minister handlu — MARCHANDEAU, minister finansów — GERMAIN-MARTIN, minister oświaty — MALLARME, minister robót publicznych — ROY, minister kolonij — ROLLIN, minister marynarki handlowej — VILLJAM BERTRAND, minister pracy — JAQUET, minister pensyj i emerytur — RIVOLLET, minister zdrowia — QUEUILLE, minister rolnictwa — CASSEZ, minister poczt i telegrafów — MANDEL.

Podsekretarzem stanu w prezydjum rady min. został Perreau Pradier.

PARYŻ. (Pat). Dziś o godz 17-ej odbędzie się pierwsze posiedzenie rady gabinetowej nowego rządu.

Układ sił politycznych w rządzie

PARYŻ. (Pat). Gabinet Flandina pod względem składu politycznego i parlamentarnego przedstawia się następująco:

Czterech senatorów, Laval — niezależny, Regnier, Roy, Cassez — radykali. Pięciu posłów z partji radykalnej, a mianowicie: Herriot, Marchandeau, Queuille, Wiljam Bertrand i Jaquet. Trzech deputowanych republikańskich lewicy „alliance democratique"—Flandin, Pietri i Perreau Pradier. Jeden republikanin centrowy — Rollin. Dwóch z ugrupowania lewicy radykalnej. Pozatem deputowany Mandel nie należący do żadnych ugrupowań partyjnych.

W skład gabinetu weszło trzech polityków z poza parlamentu, a mianowicie: gen. Maurin, gen. Denain oraz Rivollet.

W drodze po dymisję



Od lewej Berthelot, Doumergue, Tardieu i Lemery udają się do prezydenta Lebruna, by zgłosić dymisję.

Nowy skandal finansowy we Francji

PARYŻ. (Pat). Prasa przynosi wiadomość o nowym skandalu finansowym, w którym zamieszani są członkowie rady naczelnej „Societe Speciale Financiere", a przedewszystkiem Karol Goldenberg, tak zwany Karol Levy i Józef Levy.. „S-te Speciale", która kontrolowała około 40 przedsiębiorstw, złożyła jako gwarancję na pożyczkę 13.000. 000 frs. fr. w depozyt banku obligacje wartości 25.000.000 frs. fr. Obligacje zostały złożone w depozycie przez osoby trzecie.

Przeciwko dyrekcji towarzystwa wpłynęła skarga o nadużycie zaufania i przedstawienie fałszywego bilansu. Wbrew twierdzeniu kierownictwa aktywa wynoszą zaledwie 50 proc. pasywów. Deficyt jest obliczony na przeszło 100.000.000 frs.

Nowy rząd przeprowadzi reformę ustroju z uwzględnieniem żądań radykałów

PARYŻ, (Pat). Rząd ministra Flandina został utworzony w ciągu 10 godzin. Jak na stosunki francuskie, jest to rekord, tembardziej że utworzenie gabinetu natrafiło na poważne trudności.

Nowy gabinet Flandina może liczyć w izbie **na poparcie dużej większości: federacji republikańskiej, demokracji ludowej, centrum republikańskiego, grupy republikan i lewicy, republikan lewicy radykalnej, wreszcie partji radykalnej,** które to ugrupowania zapewniły Flandinowi poparcie.

Również w senacie wiele stronnictw ustosunkowało się do rządu wysoce przychylnie.

Wszystkie te ugrupowania mają swoich przedstawicieli w rządzie, w tych warunkach Flandin ma, objektywnie biorąc, pomyślne warunki do przeprowadzenia programu określonego zarówno na ostatnim kongresie „alliance democratique" jak i złożonej zaraz po ukonstytułowaniu się rządu deklaracji. Program ten będzie przedstawiony przez nowy rząd na wtorkowem posiedzeniu izby i senatu.

Pierwszem zadaniem rządu będzie uchwalenie **całkowitego budżetu na 35 r. a następnie przeprowadzenie reformy ustroju państwowego przy zachowaniu głównych tez premjera Doumergue'a, ale jednocześnie przy uwzględnieniu dezyderatów senatu i stronnictw przeciwnych zniesieniu prerogatyw senatu w sprawie rozwiązania izby.**

Próby demonstracyj w Paryżu

PARYŻ. (Pat). O wczorajszych drobnych zajściach ulicznych prasa donosi następujące szczegóły: W przewidywaniu możliwych zaburzeń policja przedsięwzięła wyjątkowe środki ostrożności i bezpieczeństwa. Na wszystkie tak zwane punkty strategiczne to jest koło izby senatu, pałacu Elizejskiego wysłano wzmocnione patrole policyjne i gwardję ruchomą.

Koło godziny 20-ej grupa około 200 młodych ludzi z organizacyj prawicowych usiłowała urządzić demonstrację na pl. Opery, wznosząc okrzyki: Na latarnię z deputowanymi, precz z Herriotem.

Grupę tę wkrótce rozproszono, przyczem aresztowano 50 młodzieńców, których po wylegitymowaniu puszczono na wolność.

Demarches ambasadorów niemieckich w sprawie Saary

LONDYN. (Pat). We wtorek, 6 bm. rząd niemiecki ogłosił w Berlinie komunikat, w którym oznajmia, że ambasadorowie Rzeszy Niemieckiej w Paryżu, Londynie i Rzymie dokonali u rządów, przy których są akredytowani demarches w których rząd niemiecki sformułował swe zastrzeżenia wobec uchwały rządu francuskiego co do ewentualnego wysłania wojsk na terytorjum Saary na żądanie prezesa komisji rządzącej.

Ambasador niemiecki w Londynie von Hoesch, który nie zdążył tego dnia dokonać demarche u ministra spraw zagranicznych Simona, poprosił go o przyjęcie dnia następnego. Czynniki kompetentne, uważając opublikowanie demarche przed jej wykonaniem za rzecz niestosowną, dały wyraz swemu ustosunkowaniu się do tego, że przez dwa dni zwlekały z udzieleniem audjencji u ministra Simona. Minister Simon nie przyjął ambasadora niemieckiego ani w środę ani we czwartek, motywując zwłokę brakiem czasu i wyznaczył audjencję na piątek, na 12-tą godzinę w południe.

Demarche ambasadora niemieckiego była krótka i przedstawiona ustnie. Zaznaczyć on miał, że **uchwała rządu francuskiego co do wysłania wojsk do zagłębia Saary jest nieprawna, albowiem powołuje się na decyzję rady Ligi Narodów powziętą przy zupełnie innej okazji i całkowicie odmiennych okolicznościach. Demarche niemiecka wskazywać miała również na fakt, że przekroczenie przez wojska francuskie granic Saary, która pod względem prawno-państwowym stanowi terytorjum Niemiec, dopóki plebiscyt tego stanu nie zmieni, byłoby naruszeniem traktatu lokarneńskiego i nakładałoby na współsygnatarjuszów tego traktatu obowiązek obrony granic przed inwazją.**

Minister spraw zagranicznych Simon przyjął demarche ambasadora niemieckiego do wiadomości i oświadczył, że rząd brytyjski rozważy tę demarche.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi: Ambasador niemiecki wręczył w Foreign Office notę rządu niemieckiego dotyczącą Zagłębia Saary. Analogiczne demarches zostały wręczone przez rząd niemiecki w Paryżu, Rzymie i Brukseli.

PARYŻ. (Pat). Ambasador Rzeszy niemieckiej Koester odwiedził dziś rano ministra spraw zagranicznych Lavala. Wizyta miała na celu demarche, jaka już została dokonana przez ambasadorów Rzeszy w Brukseli, Londynie i Rzymie w sprawie niemieckiej interpretacji decyzji Ligi Narodów dotyczącej zagłębia Saary. Laval przyjął również ambasadora francuskiego w Berlinie François Ponceta.

KROK WSTECZ

Gastona Doumergue'a zastąpił Pierre Etienne Flandin. 71-letniego reformatora francuskiego ustroju parlamentarnego zastąpił polityk jak na stosunki francuskie młody, bo tylko 44-letni. Czy ta „młodość“ nowego szefa rządu popchnie Francję ku politycznemu odmłodzeniu? Takby się mogło wydawać, ale tak napewno nie jest. Pod względem swej psychiki politycznej, pod względem swego zrośnięcia się z „milieu“ francuskiem, wyłaniającem posłów, senatorów i ministrów Flandin jest starszy od swego poprzednika. Objęcie szefostwa rządu przez Flandina — to krok wstecz w pochodzie Francji ku niezbędnej reformie.

Doumergue rozumiał, że tylko natychmiastowa reforma może uchronić podstawy ustrojowe Francji, zachować ewolucyjność dalszych, późniejszych zmian. W swoich targach z radykałami doszedł do pewnego punktu, z którego dalej już nie mógł ustępować, a do metod obcych całej swej przeszłości politycznej sięgnąć nie chciał, czy też nie umiał. Operował środkami, które uważał za zgodne ze swoją doktryną. Gdy one nie wystarczyły, ustąpił.

Było to do przewidzenia. Parlamenty są niepoprawne i nigdy o własnych siłach nie umieją zatrzymać się przed katastrofą. Doraźny, krótkodystansowy interes partji radykalnej — tej samej partji, która przed 10-ciu laty osadziła Doumergue'a na fotelu prezydenckim utrąciwszy z niego Millleranda — przeszkodził umiarkowanej reformie i wystawił parlament na ostry atak opinji publicznej. Dynamika sił antyparlamentarnych zacznie znowu szybko wzrastać, a w decydującej chwili masy wyborców radykalnych i innych nie staną w czynnej obronie swych wybrańców przeciwko atakującym ich — nawet nielicznym — przeciwnikom.

Niektóre dzienniki francuskie cieszą się z szybkiego rozwiązania przesilenia rządowego. Marna to pociecha. Cóż może zrobić Flandin, osobistość zupełnie nie na miarę nadchodzących wypadków? Nie przyszedł wszak poto, aby łamać parlament, lecz aby ułagodzić go dalszemi ustępstwami. Miał pierwotnie zamiar zatrzymać dla siebie tekę min. spraw wewnętrznych — od wielu lat bezsporne dziedzictwo partji radykalnej, — lecz zaraz od tego odstąpił i pozostawił ją w rękach tejże partji. Zamiast Tardieu, który jest chory, wziął do gabinetu Marin'a, szefa najdalej na prawo posuniętej grupy parlamentarnej. Herriot i Marin — ta para ma być powtórzeniem symbolu „rozejmu politycznego“ partyj parlamentarnych, którym była w gabinecie Doumergue'a para Herriot-Tardieu. Ale jakiż pożytek może być z rozejmu, w którym najsilniejszy uczestnik zachowuje swoje wi dzimisię?

Parlament francuski przecenia siebie, jako istotną reprezentację narodu i nie docenia sił społecznych, które organizują się poza nim, przeciwstawiając zasadzie biernej większości siłę swej aktywności i organizacji. Nie jest wyłączonem, że p. Flandin z całą swoją ekipą będzie tylko etapem przejściowym do przyszłej walki decydującej, którą stoczy „zjednoczony front“ komunistów i socjalistów z organizacjami patrjotycznemi w rodzaju Unji b. kombatantów i rozmaitych związków młodzieży, walki, od której właśnie Doumergue pragnął uchronić Francję. Ale powstaje jeszcze jeden czynnik, o którego roli dziś nie da się nic powiedzieć: armja francuska — „La grande muette“ dotychczas nie biorąca udziału w walkach politycznych.

Obserwując zdala przebieg wydarzeń francuskich zdajemy sobie coraz jaśniej sprawę z tego jak pomyślnym dla Polski jest fakt, że te wszystkie niebezpieczeństwa mamy już poza sobą. Bowiem to, na co może sobie pozwolić Francja, mogłoby dla Polski stać się przed 8-miu laty początkiem końca niepodległego bytu.

Testis.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zaliczenie działalności niepodległościowej do wysługi emerytalnej

W tych dniach Ministerstwo Skarbu rozesłało okólnik do wszystkich resortów w związku z wejściem w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 28. V. rb. w sprawie wykonania ustawy z r. 1923 o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych.

Wymienione rozporządzenie Rady Ministrów ustala warunki i tryb zaliczania do wysługi emerytalnej okresów czynnej działalności, zmierzającej do odzyskania Niepodległości oraz okresów odbywania kar, orzeczonych przez władze zaborcze za taką działalność.

Okólnik Ministra Skarbu wzywa do przeprowadzenia ewidencji osób, którym przysługuje prawo do zaliczenia wymienionych okresów do emerytury. W myśl tego okólnika ubiegać się mogą o zaliczenie tych okresów wszyscy funkcjonarjusze państwowi, tak stali, jak i prowizoryczni, jak również i pozostający w stanie spoczynku, z wyjątkiem jedynie tych, którzy w stan spoczynku przeniesieni zostali po 31 marca 1932 r. Również ubiegać się mogą wdowy i sieroty, pozostały po śmierci uprawnionych.

Ostateczny termin składania w tej sprawie dowodów okólnik ustala na dz. 31 grudnia 1936 r.Do dowodów uzasadniających zaliczenie okresów czynnej działalności zmierzającej do odzyskania Niepodległości służą dekrety o przyznaniu Krzyża lub Medalu Niepodległości, do dowodów zaś zaliczenia okresów pozbawienia wolności należy oryginał lub odpis uwierzytelniony skazującego wyroku z sądu zaborczego, lub orzeczenia zaborczych władz administracyjnych.

Sztekker zmarł na skutek utraty czerwonych ciałek krwi

Jak się okazuje śp. Teodor Sztekker zmarł wskutek choroby z zaniku czerwonych ciałek krwi. W związku z tem sekcji zwłok nie będzie, a pogrzeb znakomitego atlety odbędzie się dziś o godz. 2 p. p. na cmentarzu ewengelickim.

Wersje o samobójstwie dr. Żmigroda

Mimo rozesłania listów gończych nie udało się dotąd odszukać dr. Żmigroda, b. dyrektora Państwowego Zakładu Badania Żywności. Krążą wersje, jakoby popełnił on samobójstwo.

W trakcie dochodzenia ustalono, że Żmigrod miał być podobno zamieszany w aferę z jabłkami kalifornijskiemi. Jabłkami temi w swoim czasie Warszawa została niemal zasypana. Okazało się przytem że jabłka te dla zchowania świeżości były arszenikowane. Przyzwolenie na wwóz tych jabłek miał wydać dr. Żmigrod, w którego zakładzie dokonano badań tych jabłek.

Ś. ✝ P.

Dr. ZENON PELCZAR

LEKARZ

zmarł w Krakowie dnia 23 października 1934 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Katedrze św. Jana w Wilnie, **dziś**, dnia 10 listopada b. r. o godz. 9.30 rano, o czem zawiadamiają

SYN I SYNOWA

Gömbös w Rzymie



Premjer Węgier Gömbös przed paru dniami złożył wizytę we Włoszech.

Na ilustracji Gömbös (na lewo) z Mussolinim wychodzą z dworca kolejowego w Rzymie.

Hitlerowców czekają jeszcze ciężkie walki

Przemówienie Hitlera w dniu żałoby

BERLIN. (Pat). Całe Niemcy obchodzą dziś dzień żałoby partji narodowo - socjalistycznej na pamiątkę historycznego marszu Hitlera w dniu 9 listopada 1923 r. przez ulice Monachjum. Do Monachjum przyjechał kanclerz Hitler ze świtą i wygłosił przemówienie. W Monachjum zaprzysiężono nowy rocznik członków, którzy w tym roku opuścili organizację młodzieży hitlerowskiej. Kanclerz Hitler krótko przemówił, podkreślając, że ruch narodowo - socjalistyczny ma w samych Niemczech wielu wrogów, przeto młodzież hitlerowską czekają jeszcze ciężkie walki. Misja partji narodowo - socjalistycznej nie została jeszcze skończona a młodzież powinna przedewszystkiem pamiętać o jednej zasadzie. Nie jest ważne, aby poszczególni ludzie żyli, ale ważne jest, aby żyły Niemcy.

Obrady biskupów Rzeszy

BERLIN. (Pat). W środę zakończone zostały obrady ewangelickich biskupów Rzeszy. Cała prasa przemilcza bez wyjątku te obrady. Wedle prywatnych informacyj nie wzięli udziału w obradach biskupi opozycyjni m. in. Wurm i Meisser.

Woldemaras znowu skazany

LONDYN. (Pat). Z Kowna donoszą, że były premjer litewski Woldemaras skazany został wczoraj na 6 miesięcy więzienia za napisanie w niemieckiej gazecie „Preussische Ztg.“ artykułu proniemieckiego występującego przeciwko polityce litewskiej w Kłajpedzie. Artykuł ten miał być szeroko kolportowany przez hitlerowców na terenie Kłajpedy.

Nie chcą firm niemieckich

KRÓLEWIC. (Pat). „Lietuvos Aidas“ donosi, że przy rozpisaniu przetargu na budowę pierwszej radjostacji litewskiej na obszarze Kłajpedy zaznaczono że oferty niemieckie wykluczone są z przetargu.

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym prezesa rady ministrów prof. Leona Kozłowskiego, który informował prezydenta o bieżących pracach rządu.

Polsko - angielskie rozmowy węglowe

WARSZAWA. (Pat). W dniu 11 bm. przybywa do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców węglowych w celu kontynuowania rozpoczętych w kwietniu rb. w Londynie rozmów z delegacją polskich przemysłowców węglowych na temat porozumienia eksportowego.

Nowy poseł łotewski w Polsce

WARSZAWA. (Pat). Dnia 9 listopada o godz. 13-ej Michał Walters, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Łotwy, złożył prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające na uroczystem posłuchaniu na zamku królewskim. Przy audjencji obecny był minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł wygłosił przemówienie, na które odpowiedział prezydent Rzplitej. W drodze powrotnej poseł łotewski złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Zabójca króla Aleksandra nazywa się Kerin

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dzienniki informują, że władze bułgarskie ustaliły właściwe nazwisko zabójcy króla Aleksandra, podającego się za Kelemana, Georgjewa, Czarnoziemskiego.

Prawdziwe jego nazwisko brzmi **Welicko Dymitrow Kerin**, urodził się 19. X. 1897 r. w Kamienicy, w Bułgarji. Za zabójstwo posła do sobrania skazany był na śmierć, a drugi raz na dożywotnie więzienie za zabójstwo innego obywatela bułgarskiego, lecz na podstawie amnestji z 1. I. 1932 r uwolniono go. Wstąpił on do organizacji terorystów macedońskich a ta skierowała go do organizacji Pawelicza i Kerin wyjechał do Węgier.

Echa mowy posła Miedzińskiego w prasie francuskiej

PARYŻ. (Pat). „Le Temps“ komentując ostatnią debatę w Sejmie polskim zwraca między in. uwagę na przemówienie płk. Miedzińskiego.

Pułkownik Miedziński, pisze „Le Temps“, stwierdził, że z dokumentów podpisanych przez Polskę, nie wynika, aby zaszły jakiekolwiek zmiany w jej sojuszach i zobowiązaniach międzynarodowych, a układ polsko - niemiecki w niczem nie zmienia stosunku Polski do jej sojuszów.

Należy życzyć sobie, pisze „Le Temps“, aby czyny rządu warszawskiego były inspirowane szczerze temi wytycznemi.

Król Karol Rumuński złoży wizytę w Paryżu

BUKARESZT, (Pat). „Curemtul“ dowiaduje się, że król Karol oświadczyć miał posłowi francuskiemu w Bukareszcie, że niezwłocznie po zakończeniu żałoby dworskiej, to jest jeszcze tej zimy, pragnie złożyć zapowiedzianą oddawną wizytę w Paryżu.

PŁONĄCA SAARA

Mały skrawek ziemi, liczący 1912 km. jest otoczony płomieniem namiętnej walki politycznej. Dla zagranicy mogłoby to być obojętne, gdyby ogień nie zagrażał sąsiednim budowlom, a być może nawet całej Europie w wypadku, gdyby nie udało się go zlokalizować.

Walka w okręgu Saary toczy się między Niemcami i zasadniczo posiada wewnętrzno-polityczny charakter. Ale wynikiem jej są zainteresowane również inne państwa. Dla rządu niemieckiego połączenie okr. Saary z Rzeszą jest **kwestją prestiżu.**

Wszyscy wiedzą, że okr. Saary jest zamieszkały przez Niemców. Jeżeli ci Niemcy w plebiscycie powiedzą, że nie chcą należeć do Niemiec, będzie to oznaczało, że nie chcą należeć do **tych** Niemiec, a byłoby to dla rządu hitlerowskiego bardzo nieprzyjemne. Przecie niemiecka oficjalna propaganda nieustannie dowodzi, że 97—99 proc. mieszkańców Saary wypowie się za połączeniem z Rzeszą. Zdaniem lepszych znawców kwestji saarskiej istotnie, jeżeli nic się nie zmieni, Niemcy otrzymają w plebiscycie większość, chociaż nie tak znaczną: 60—75 proc. Czy oznacza to, że cały okr. Saary odejdzie wówczas do Niemiec? Co będzie wówczas z tymi, którzy agitowali i głosowali przeciwko hitlerowskim Niemcom? Co będzie z francuskimi kopalniami węgla, które Niemcy będą musiały wówczas wykupić?

O ile wiadomo, Niemcy nie są skłonne do poczynienia jakichkolwiek obietnic co do **losu opozycji**, uważając tego rodzaju obietnice za naruszenie swej suwerenności. Wykupić kopalnie węgla nie mogą, bowiem nie posiadają należytego zapasu złota. Tymczasem Francja inwestowała w tych kopalniach miljony franków. Czy odda te kopalnie w ręce Niemiec bez zapłaty? Czy nie będzie bronić tych kopalń, w razie potrzeby, jako swej własności z bronią w ręku?

Oto jakie pytania nasuwają się w związku ze zbliżającym się saarskim plebiscytem i niedawną **francuską wojskową demonstracją.** Ta ostatnia jest uzasadniana możliwością hitlerowskiego coup d'état w okr. Saary przed lub po plebiscycie i miała miejsce w porozumieniu z Anglją.

Na dowód swej dobrej woli Niemcy zabroniły na przestrzeni 40 km. od saarskiej granicy noszenia mundurów i urządzania parad. Jednakże ton niemieckiej prasy w stosunku do Francji jest bardzo podrażniony. Organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych utrzymuje, że Francja swą demonstracją wojenną chce wywołać rozruchy w okr. Saary, by mieć powód dla interewencji. Inne organy prasy niemieckiej piszą, że wtargnięcie francuskich wojsk do okr. Saary oznaczałoby zerwanie wersalskiego traktatu, że minęły te czasy, gdy obce wojska bezkarnie okupowały niemieckie terytorjum. Wkońcu niebrak głosów, twierdzących, że jeżeli Francja będzie maszerowała, to i Niemcy nie będą milczały, lecz okażą sprzeciw.

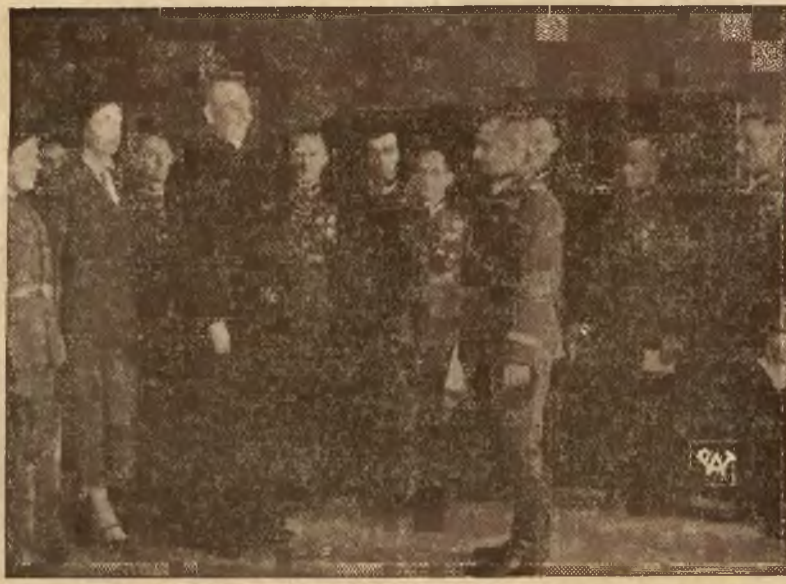
Organ niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych „Deutscher Dienst" nawet wyraził wątpliwość w to, by francuskie zamiary interwencji zbrojnej traktowane były poważnie. Utrzymuje on, że byłoby to „szaleństwem, które dałoby się boleśnie we znaki nietylko Niemcom, ale całej Europie"...

Nie będziemy analizowali co tu jest powiedziane i uczynione na serjo, a co jest tylko manewrem dla zastraszenia przeciwnika. Ważne jest jedno: Niemcy już uważają okr. Saary za terytorjum niemieckie i rozpatrują jego okupację — jak powiedział sekretarz stanu Bülow francuskiemu posłowi François Poncet — jako „niezwykle poważny akt", który pociągnie za sobą najdalej idące następstwa.

Tymczasem Francja ma formalne prawo, a nawet obowiązek jest posłać wojska do oks. Saary dla utrzymania porządku na żądanie komisji rządzącej Saary. Prócz tego być może ma prawo bronić swej własności.

Wynik plebiscytu jeszcze nie jest wiadomy. Nie jest wiadoma również możliwa interpretacja jego przez Ligę Narodów. Tym czasem Niemcy już rozpatrują okr. Saary jako swe terytorjum i czynią z tego daleko idące wnioski. W tych warunkach wypowiadane w Europie obawy związane z kwestją Saary, mogą nie być przesadne. **Obserwator.**

Wręczenie harcerskiej odznaki honor. dowódcy i oficerom K.O.P.



W czwartek odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia harcerskiej odznaki honorowej „Wdzięczności" dowódcy K. O. P. gen. Kruszewskiemu oraz harcerskiej odznaki honorowej „za zasługę" oficerom K. O. P. Odznaki zostały wręczone w dowód wdzięczności harcerstwa za okazaną pomoc i współpracę z harcerstwem. Na zdjęciu — moment uroczystości podczas przemówienia gen. Kruszewskiego.

Stan liczebny armji polskiej

Według preliminarza budżetowego stan liczebny naszych wojsk lądowych jest następujący: oficerów 17.905, szeregowych zawodowych 37 tys., szeregowych niezawodowych 211 tys., pozatem 5.010 urzędników i 2.790 niższych funkcjonarjuszów i służby.

Marynarka liczy 425 oficerów, 1.910 szeregowych zawodowych, 3.160 szeregowych niezawodowych, 161 urzędników i 145 funkcjonarjuszów niższych i służby.

Program obchodu Święta Niepodległości w Wilnie

W sobotę 10 listopada godzina 11: W sali kina „Rewja" — akademja dla uczniów szkół powszechnych.

Godz. 16: W Teatrze Wielkim na Pohulance przedstawienie dla młodzieży szkół średnich.

Godz. 19: Koncert orkiestr na Placu Orzeszkowej.

Godz. 20: Na Placu Łukiskim odegrane będzie widowisko p. t. „Wyścig krwi pokoleń porozbiorowych".

W godzinach wieczornych we wszystkich organizacjach społecznych odbędą się uroczyste akademje.

W niedzielę 11 listopada. Godz. 9.45 — przegląd wojska i organizacyj na Placu Łukiskim.

Godz. 10.00 — msza polowa na tymże Placu.

Godz. 11.00 — rewja na Placu Łukiskim, w której prócz oddziałów wojskowych garnizonu wileńskiego wezmą udział drużyny Federacji PZOO, Przysposobienia Wojskowego i WF. Po rewji uformuje się pochód, który uda się do Katedry, gdzie przedstawiciele władz, urzędów i organizacyj złożą wieńce na krypcie ks. Biskupa Bandurskiego.

Godz. 12.00 — w sali Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się uroczysta dekoracja zasłużonych obywateli orderem Polonia Restituta i Krzyżem Zasługi.

O tej samej godzinie w Teatrze na Pohulance odegrane będzie widowisko „Słowik" dla najbiedniejszych dzieci.

Godz. 13.00 — w sali kina „Rewja" odbędzie się popularny poranek, urządzony przez Związek Strzelecki. W tym samym czasie we wszystkich kinoteatrach wileńskich odbędą się bezpłatne przedstawienia dla bezrobotnych i wojska.

Godz. 13.30 — W Teatrze Wielkim na Pohulance dane będzie po raz wtóry przedstawienie dla dzieci p. t. „Słowik".

Godz. 18.00 — We wszystkich komitetach dzielnicowych BBWR i organizacjach odbędą się wieczornice.

Zarząd Radjostacji Wileńskiej przypomina, że w niedzielę między 10.40 a 11.57 transmitowane będą z Warszawy fragmenty wielkiej rewji wojskowej na Polu Mokotowskiem.

Komitet Obywatelski Obchodu Święta Niepodległości apeluje do mieszkańców Wilna, by w sobotę i niedzielę przystroili domy flagami państwowemi i udekorowali je, a wieczorem iluminowali.

Zgon gen. Radziewicza

W Druskienikach zmarł emerytowany generał dywizji Radziewicz. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 10 listopada. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu generałowi weźmie udział kompanja K. O. P. z Porzecza, baterja artylerji z Grodna oraz delegacja oficerów garnizonu grodzieńskiego.

Ruch emigracyjny w październiku

W ciągu października wyjechały z Polski za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego transporty wychodźców do Argentyny, Brazylji, Chili, Kanady, Paragwaju, Urugwaju Stanów Zjednoczonych A. P., Belgji, Francji i innych krajów w ogólnej liczbie około 850 osób.

Dlaczego nie mogę być członkiem Stronnictwa Narodowego?

Przed paru dniami znalazłem w puszce na listy druk. Z zasady tego rodzaju druków nie czytam, więc i ten chciałem wrzucić do kosza. Ale jakiś duch przekory podszepnął mi, aby wbrew zwyczajowi zerknąć nań.

Zatytułowane: „Szanown Pani ! Podpisane. — Oniemiałem! Nie! Zamknąłem jeszcze raz oczy i znowu otworzyłem. Ależ tak! Wyraźnie „stoi" napisane: *„Z poważaniem za Zarząd Koła Miejskiego Stron. Narodowego w Wilnie (Wacław Komarnicki) Poseł na Sejm"*.

Teraz dopiero rozpaliła się we mnie „niezdrowa" (niech tak będzie) ciekawość. Endecy do mnie? Czego, u licha, mogą ode mnie żądać? Nigdy endekiem nie byłem. Żadnego Żyda nie zamordowałem ani nie pobiłem. Nietylko zębów, ale nawet włosa z brody „podłemu żydowinowi" nie wyrwałem. Ba, nie stać mi było nigdy na tyle cywilnej odwagi, by rzucić cegłą w okno firmy, nazwijmy ją „grzecznie", izraelickiej, i dać porządnego „drała" w ciemną ulicę. Nie mogę także pochwalić się podobnie heroicznemi wyczynami w stosunku do innych mniejszości, zamieszkujących nasze państwo.

Tu zamyśliłem się. — A jednak podobno jestem aryjczykiem z krwi i kości. Ani ojciec, ani matka, ani dziadkowie, ani pradziadkowie moi Żydami nie byli. Ja sam starałem się przez całe życie (w miarę możności) nigdy nie być Żydem Dlatego tę drażliwą sprawę żydowską zostawiam na boku, choć ze skruchą przyznaję, że różne myśli o pokrewieństwach cudzych wielkich przodków przeleciały mi przez głowę, gdy na druku znalazłem podpis Koła Miejsk. Stron. Nar. w Wilnie.

I to właśnie stronnictwo pisze tak do mnie: *„Szanowny Panie! Przy ostatnich wyborach do Rady Miejskiej podpisał Pan listę Narodowego Komitetu Wyborczego, dając tem dowód, że ma Pan zaufanie do Stronnictwa Narodowego i popiera Pan jego usiłowania, by zmienić dzisiejszy stan rzeczy w Polsce i zapewnić Polakom na polskiej ziemi lepsze jutro?"*

Lodowy dreszcz przeszedł mi po grzbiecie... Ja podpisałem listę Narodowego Komitetu Wyborczego?! Jeszcze nie upadłem z wieży Eifla na głowę. Na wszelki wypadek dotknąłem dłonią czoła. Chłodne. — Ale dalej: *„ma Pan zaufanie do Stronnictwa Narodowego"*... Ja mam zaufanie do Stronnictwa Narodowego?! Nie, to już zakrawa na melodyczne drwiny. „Popieram" jego (Str. Nar.) usiłowania, by zmienić dzisiejszy stan rzeczy w Polsce! Przedewszystkiem, nigdy nie popierałem i nie będę popierał, a po drugie nie wierzę, aby Str. Nar. zmieniło lub w jakikolwiek sposób wpłynęło na dzisiejszy stan rzeczy, bo — nie ma ono znaczenia. I słowa te o dzisiejszym stanie rzeczy — są od rzeczy. *„Zapewnić Polakom na polskiej ziemi lepsze jutro"*... Skąd ta nagła troskliwość o Polaków? Całowaliście buty carowi Mikołajowi, godząc się z jego wolą, a gdy go bolszewicy „wykończyli", uderzyliście w pokłony przed kajzerem Wilhelmem, oddając Polaków pod jego „silną opiekę". Uważaliście, że Polakom jest tak wygodnie i dobrze, nie było wygodnie tym Polakom, którzy gnili jednocześnie w rosyjskich, niemieckich kryminałach i obozach jeńców. Wtedy nie troszczyliście się o Polaków. A dziś z sentymentalną łezką w oku chcecie zapewnić Polakom lepsze jutro? „Tylko Polakom!" A co z Białorusinami, Rusinami, Niemcami i Żydami? Pewnie utopilibyście ich w jeziorze Trockiem, gdyby wam nie żal było jego niezamąconej toni.

Czytając dalej tę nadrukowaną kartkę, znajduję słowa patetycznie gorąco apelujące o pomoc dla pracy Stronnictwa Narodowego. *„Każdy z Polaków odpowiedzialny jest za losy naszej Ojczyzny"*. Szkoda, że tak późno przypominacie sobie to, czego inni dawno czynem dowiedli.

A właściwie o co panom ze Stronnictwa Narodowego chodzi? Cóż to za apel? Nie trudno domyślić się: żebranina o pieniądze. Myślicie, że może na powodzian, pogorzelców czy innych nieszczęśliwych ludzi, dotkniętych klęską, lub na bezrobotnych, którym trzeba ulżyć? Nie! To pieniądze na partję, na Str. Nar., które chce polepszyć sobie warunki w zbliżających się (tak już im zbliżają się) wyborach do Sejmu i Senatu. Żądają pieniędzy, aby mogli silniej wodę mącić.

Kto chce w tej „zaszczytnej" robocie pomóc, może albo 1) *zapisać się na członka Str. Nar., za co otrzyma pięknie wykonaną legitymację, upoważniającą do udziału w zebraniach Stron. Nar.* — albo *zobowiązać się wpłacać miesięczny datek bez zapisania się na członka, zaznaczając wysokość ofiary miesięcznej.*

Po drugim punkcie zastanowiło mnie następujące zdanie: *„nadmieniamy, że nazwiska ofiarodawcy w razie życzenia mogą pozostać nieujawnione"*... Co to znaczy? Przecież ofiarowaca na dobry cel nigdy nie jest pociągany do odpowiedzialności sądowej, więc dlaczego ma taić swe nazwisko? Widocznie są ludzie, którzy wstydzą się, że są ofiarodawcami na rzecz Stron. Nar. Rozumiem ich w zupełności i serdecznie współczuję. Ja także wstydziłbym się.

Niemniej ciekawy jest także punkt drugi deklaracji: *„członkiem ani ofiarodawcą na rzecz Stronnictwa Narodowego być nie mogę spowodu . . ."*. To już stanowczo duże wymaganie. Jeszcze trzeba podawać powody, dlaczego nie chce się być członkiem Stronnictwa Narodowego albo ofiarodawcą na jego rzecz. Czy naprawdę do Stronnictwa Narodowego należą ludzie pozbawieni zupełnie wyobraźni, że nie potrafią sobie „dośpiewać", dlaczego ktoś nie chce być członkiem, ani ofiarodawcą na rzecz Stron. Nar., i żądają podania powodów? I ci ludzie chcą *zapewnić lepszą przyszłość Polakom"!!*

Chwycił mnie śmiech pusty.

Józef Biały.

P. S. Druk ten wrzucono do mej puszki widocznie przez pomyłkę, gdyż jak później spostrzegłem, adresowany był na inne nazwisko. Całe szczęście!

Sylwester Matuszka

5 b. m. rozpoczął się w Budapeszcie proces słynnego Sylwestra Matuszki, oskarżonego o spowodowanie szeregu katastrof kolejowych, a tem samem szeregu morderstw z premedytacją. Nie uprzedzając wypadków — proces potrwa dobrych kilka dni — przypomnijmy zgrubsza zbrodniczą działalność Matuszki.

BIA TORBAGY.

W nocy z 12 na 13 września 1931 r. wykoleił się ekspres pędzący z Budapesztu do Wiednia. Katastrofa nastąpiła w miejscowości Bia Torbagy na Węgrzech. Pięć wagonów osobowych wraz z lokomotywą zleciało z wysokiego na 25 metrów wiaduktu wdół, rozbijając się doszczętnie. Spod szczątków wagonów wydobyto 22 trupy i 14 rannych. Jak się okazało katastrofa była dziełem zbrodniczej ręki. Ktoś wmontował pod szynami na wiadukcie 62 naboje ekrazytowe i połączył je ze sobą przy pomocy specjalnego urządzenia. Gdy ekspres wjechał na wiadukt, pod ciężarem wagonów nastąpiło spięcie owego elektrycznego urządzenia. Gwałtowna eksplozja — i po chwili część pociągu leżała strzaskana na dnie przepaści.

PODEJRZANY PASAŻER.

Gdy ocalała służba kolejowa i cali pasażerowie krzątali się przy rozbitych wagonach, wyprowadzono z jednego wagonu dosyć dziwnego pasażera. Twierdził on, że spadł wraz z innymi w przepaść, gdyż jechał w pierwszym wagonie, tuż za lokomotywą. Prowadzono go pod ręce, gdyż jęczał i dowodził że jest ciężko ranny. Jednak słowom jego przeczyły zarówno czyste, niezawalane ubranie, jak też bardzo nieznaczne, powierzchowne zaledwie zadrapania skóry. Było to dziwne i podejrzane. W wagonie, w którym rzekomo jechał, wszyscy zginęli lub odnieśli ciężkie rany. Tymczasem Sylwester Matuszka — on był bowiem — „szczęśliwie" ocalał.

Mimo wszystkich tych rzucających się wprost w oczy okoliczności Matuszki nie aresztowano. Wszyscy byli zbyt wstrząśnięci katastrofą na to, by móc logicznie rezumować. Zresztą zapewne nikomu w pierwszej chwili na myśl nie przyszło, że chodzi tu nie o nieszczęśliwy wypadek, a tylko o perfidną zbrodnię i że zbrodniarz, zamiast zbiec z miejsca strasznego czynu pozostał w Bia Torbagy, przyglądając się własnemi oczami rozmiarom wywołanej przez siebie katastrofy. Tak czy inaczej, Matuszkę puszczono wolno.

ARESZTOWANIE I WYNIKI REWIZJI.

Po pewnym czasie, gdy pierwsze wrażenie katastrofy pod Bia Torbagy minęło i gdy zaczęto prowadzić w tej sprawie rzeczowe śledztwo, podejrzenia znowu zwróciły się ku Matuszce. Aresztowano go w Wiedniu. Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Matuszki dała wyniki rewelacyjne. Znaleziono bowiem naboje ekrazytowe tego samego typu, co ładunki, użyte do wykolejenia pociągu w Bia Torbagy. Wobec tak wymownego dowodu winy, wydobycie zeznań z Matuszki — podającego się cały czas za solidnego i Bogu ducha winnego kupca — nie przedstawiało już dla doświadczonych sędziów śledczych w Wiedniu żadnej trudności. W huraganowym ogniu krzyżowych pytań wyśpiewał Matuszka nietylko to, czego chciano dowiedzieć się odnośnie Bia Torbagy, lecz i to, co odnosiło się do innych, poprzedzających Bia Torbagy, zagadkowych „katastrof" kolejowych.



Matuszka składa zeznania przed sądem

SYSTEMATYCZNE ZAMACHY.

Okazało się przeto, że policja wiedeńska schwytała grubszą rybkę, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Matuszka systematycznie wprawiał się w wykolejaniu pociągów osobowych. Na szczęście — zamachy te nie były tak krwawe, jak zamach w Bia Torbagy.

Tak więc 31 grudnia 1930 r. rozluźnił Matuszka spojenie kilku szyn na odcinku toru pod Anzbach (Austrja). Do katastrofy jednak nie doszło. Zapobiegł jej dróżnik, który — na krótko przed przejściem pociągu — odkrył dzieło zbrodniczej ręki, znajdując ponadto wpobliżu rozluźnionych szyn klucz i inne narzędzia, pozostawione przez zbrodniarza.

W styczniu 1931 r. na linji Wiedeń—Passau dokonał Matuszka analogicznej próby zamachu. Tym razem z większem powodzeniem. Widocznie pracował nad rozluźnieniem szyn tuż przed nadejściem pociągu, gdyż nie zdążono zauważyć uszkodzenia przedtem. Pociąg się wykoleił. Z nasypu spadła lokomotywa i wagon pocztowy. Znajdujący się w nim urzędnicy odnieśli stosunkowo lekkie obrażenia.

8 sierpnia 1931 r. wykoleił Matuszka pociąg osobowy pod Jüterborgiem na linji Bazylea—Berlin. Tym razem użył materjałów wybuchowych doszedłszy widocznie do przekonania, że rozluźnienie szyn nie daje zbyt efektownych wyników. Istotnie, w tym wypadku efekt był duży. Rany odniosło aż 109 osób.

Wreszcie 12 września wykonał zbrodniarz zamach pod Bia Torbagy. Zamach — jak widzieliśmy — najkrwawszy ze wszystkich pozostałych.

JAK MATUSZKA ZACIERAŁ ŚLADY?

Matuszka okazał się zręcznym symulantem. Pod Bia Torbagy umyślnie pokaleczył — nieszkodliwie rzecz prosta — by odwrócić podejrzenia od swojej osoby. W czasie śledztwa — i obecnie też — symulował obłęd. Niezależnie od tego, starał się Matuszka już w czasie wykonywania zamachów skierować uwagę policji w fałszywym kierunku. Mianowicie w miejscu zamach pod Jüterborgiem znaleziono na słupie ulotkę komunistyczną ze słowami: „Zamach, rewolucja, zwycięstwo. Matuszka chciał zapewne skierować podejrzenia na partję komunistyczną. Podobnie pod Bia Torbagy znaleziono kartkę ze słowami: „Robotnicy! Nie macie żadnych praw. Wywalczycie je sobie na kapitalistach. Usłyszycie o nas co miesiąc. Towarzysze nasi są wszędzie. Za wszystko zapłacą kapitaliści. Nie obawiajcie się, gdyż benzyna się nie skończy(?)". Wreszcie na linji Wiedeń—Passau (2-gi zamach) również znaleziono kartkę o treści następującej: „Robotnicy! Ten zamach został dokonany w waszym interesie. Przyjdzie czas, gdy dam się poznać robotnikom. Zamachowiec".

Tak Matuszka zacierał za sobą ślady, spodziewając się, że policja będzie szukać sprawcy wśród komunistów.

PROCES.

Toczący się obecnie w Budapeszcie proces odsłania mnóstwo szczegółów tej niesamowitej historji. Matuszka zachowuje się w sposób nierówny, bądź robiąc z siebie warjata, bądź też podając rzeczowo i spokojnie szczegóły ze swego życia. Psychjatrzy orzekli iż Matuszka jest poczytalny. Sądzić przeto należy, iż poniesie zasłużoną karę za krwawe eksperymenty, których motywów nie można się jakoś doszukać. NEW.

Alfred Edmund Brehm



11 listopada upływa 50 lat od śmierci Alfreda Edmunda Brehma, słynnego przyrodnika, autora wielu dzieł z dziedziny zoologji, które do dziś dnia nie straciły swej naukowej wartości.

Pod wpływem swego ojca, również przyrodnika, który potrafił rozbudzić w młodziutkim Brehmie miłość do przyrody postanawia poświęcić się i on tej dziedzinie wiedzy. Odbywa w latach 1847—1852 podróż po Egipcie, Nubji i Sudanie, której wyniki ogłasza w szkicach z podróży po Afryce. Zwiedza następnie Hiszpanję, Norwegję, Szwecję, a owoc badań podjętych podczas tych podróży ogłasza w znanem dziele „Życie ptaków" (Głogów 1861). Po następnej podróży do Abisynji obejmuje stanowisko dyrektora ogrodu zoologicznego w Hamburgu. Tu dojrzewa w nim plan wydania dzieła, obrazującego życie kręgowców i bezkręgowców. W ten sposób powstaje w r. 1864-69 szereg tomów słynnego owego dzieła, tłumaczonego na wszystkie prawie języki. Wiele miejsca poświęca tu biologji, podczas gdy systematykę, anatomję i fizjologję pozostawia na dalszym planie. Na krótko przed śmiercią odbywa jeszcze jedną podróż naukową po Wschodnim Sybirze, z którego przywiózł bardzo ciekawy zbiór etnograficzny. Najważniejsze jego dzieła to: Tierleben (6 t. 1864 - 69), Das Leben der Vögel (1868), Die Tiere des Waldes (1867). *(m.)*

Nowości wydawnicze

— *Boy-Żeleński. Obrachunki Fredrowskie Nakl. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1935.* W świetnej formie i z druzgocącą logiką, która jest jego specjalnością, rozprawia się wieloletni krytyk teatralny z komentatorami Fredry i „młóci" całą fredrologję w osobach zaprzysiężonych powag profesorskich, aż strzępy lecą. Zestawia fazy opinji odnośnie do „ojca komedji polskiej": potępienie, zgorszenie, zapomnienie, banalność badań krytyków i historyków literatury, apoteozowanie, studja filozoficzne i w rezultacie zagmatwanie pojęć o tych roskosznych rodzajowych obrazach epoki, o tych kronikach społeczeństwa szlacheckiego pokazanych bez osłonek przez hrabiego z Sądowej Wiszni. Erudycja, sumienność Boya, a zwłaszcza jego pracowite dociekania, tak przemawiające do przekonania, sprawia że lektura tej nie profesorskiej książki o Fredrze jest istną rozkoszą. Czytać Boya, to uczyć się myśleć logicznie i rozumować trzeźwo.

— *Wydawnictwa Św. Wojciecha. Jerzy Bandrowski. Pilot św. Teresy.* Przeróbka francuskiego życiorysu o ojcu Bourjade, zakonniku Serca Jezusowego i misjonarza wśród dzikich Papuasów w Nowej-Gwinei, a przed obleczeniem sukienki, nieustraszonego lotnika, biorącego udział w straszliwych zmaganiach się wojsk francuskich.

— *Michalina Grodzicka. Jenerałowa Zamojska.* Krótkie dzieje niezwykłej duszy i umysłu najbardziej niepospolitej organizatorki życia społecznego i programu dla swojej sfery realizowanego w Zakładach Kalwarji i Kuźnicach, wyjątki z Jej pism, całość pisana z pietyzmem ale bez talentu i nie dość obrazowo malujące ten niepospolity żywot.

— *Tihamer Toth. Życie piękne i czyste.* Przekł. autoryzowany. Rozumnie i logicznie przedstawiony przebieg walk i pokus jakich doświadczyć musi młody człowiek, wchodzący w życie. Zarazem podane są sposoby zwalczania tychże oraz ukazane skutki niewstrzemięźliwości. Tom książki szlachetny i podniosły, cytaty uczonych na potwierdzenie dowodzeń, życzliwy stosunek do zgadnienia i młodzieży, prostota w przedstawieniu problemu, polecają tę książkę do użytku bibljotek szkolnych i starszych chłopców.

— *Stanisław Jachowicz. Powiastki i Bajki.* Zebrał i wstępem poprzedził dr. L. Posadzy. Tomik ten należy do Bibljoteki Wychowania Przedszkolnego. Znane tradycyjnie zacne bajki o dydaktycznej wartości, na których się uczyło całe starsze pokolenie, przydadzą się i dzisiaj ze względu na swą chrześcijańską i społeczną treść oraz niefrasobliwy, pogodny humor. Obrazki stylowe z epoki zdobią staranne wydawnictwo. *H. R.*

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Egzemplarz słabszej płci

Onegdaj wsiadłem do autobusu nr. 1, którym tanio i dość wygodnie można się dostać na Zwierzyniec. Lubię komunikację autobusową, gdyż działa zbawczo na nerwy. Początkujący bowiem pasażer autobusowy, przeżywa zwykle wstrząsy psychiczne, gdy chce wsiąść, np.: w „trójkę" i czeka i klnie, a kiedy się już doczekał przychodzi „jedynka", wówczas wścieka znowu i chcąc się zemścić na autobusach idzie piechotą. Wtedy, gdy jest właśnie między drugim a trzecim przystankiem w pośrodku, mija go dumny autobus i powoduje nowy atak szewskiej pasji, gdyż gość nie przebył jeszcze połowy drogi, a najgorsza rzecz w tem, że autobusu używa każdy, tylko wówczas gdy się śpieszy.

Tak to przeżywa nowicjusz. Doświadczony natomiast podróżnik zgóry wie, że gdy wyjdzie na ulicę, ucieknie mu z przed nosa ten właśnie wóz, który mu jest potrzebny, że czekając przetrwa przejście dwóch innych, które mu nie są potrzebne i dopiero po dziesięciu minutach, jeżeli nie później, nadejdzie właściwy. Przygotowany na to pasażer, gdy najniespodziewaniej odrazu trafi na właściwy autobus, przeżywa moment radości i wpada w doskonały humor, uważając, że ma szczęśliwy dzień, co dla dalszych jego działań w tym dniu ma znaczenie bardzo dodatnie.

Wracam jednak po tej dygresji do incydentu, który zaobserwowałem podczas mojej podróży. Oto po minięciu dwóch przystanków, wsiadła na zbiegu Tatarskiej i Mickiewicza pewna młoda pani z dzieckiem. Konduktor pomógł jej uprzejmie przy wsiadaniu i dał sygnał do odjazdu dopiero, gdy dama usiadła i posadziła obok siebie kilkaletniego brzdąca.

Była piękna. Patrzyłem z sympatją na jej zgrabną figurkę, podziwiając delikatną twarzyczkę, prześlicznie wycięte usteczka i melancholijnie patrzące duże błękitne oczy. Nie wiem dlaczego przypomniał mi się urywek z wiersza Tetmajera:

„I zapomniawszy swojej doli własnej,
Niedolom cudzym być jak anioł jasny..."

Dziecko siedziało spokojnie, a piękna kobieta patrzyła na nie z miłością, gdy podszedł do niej konduktor i wziął monetę.

— Nie mam — pięciu groszy — powiedział.

— Co? zawołała dama. — Niema pan pięciu groszy? A kto ma je mieć? Może ja?

Konduktor milczał. Nie wiadomo czemu oburzenie damy wzrosło:

— A może mam panu podarować tych pięć groszy? — krzyknęła. Na herbatę co? Ładne traktowanie publiczności.

— Może pani odebrać sobie resztę w dyrekcji — odparł konduktor.

— A to bezczelność, rozkrzyczała się dama. On nie ma reszty. A ja do dyrekcji mam latać. Po co? Po pięć groszy. Czy ktoś słyszał coś podobnego? Ja pana podam do gazet! wysiadam!

— Tutaj jest pięć groszy — zawołała zrywając się z miejsca jakaś mała dziewczynka. — Niech pan odda tej pani.

— Dziękuję, nie potrzebuję — odkrzyknęła dama. — Niech mu pani podaruje na herbatę. — Ładne porządki! To tylko w Wilnie możliwe! Jutro podaję do gazet! Żeby też konduktor nie miał pięciu groszy. Skandal!

Wysiadła na przystanku, szarpiąc za rączkę nieszczęsne dziecko.

A ja „podaję do gazet", tak jak chciała i w dodatku dosłownie. Niech ma tę satysfakcję, jeśli przeczyta. *Wel.*

Oryginalny bieg



W Genewie odbył się w tych dniach oryginalny wyścig uliczny, w którym wziął udział miejscowi kelnerzy i kelnerki w pełnym rynsztunku t. zn. z pełną tacą w ręku. Bieg odbył się na trasie 3 klm. Był to jednocześnie popis zręczności, chodziło bowiem o to, by w biegu nie wylać niesionych na tacy napojów. Na zdjęciu — zwycięzcy biegu u mety.

Rozmowa z „udarnikiem" fabryk leningradzkich

Los robotnika w Rosji Sowieckiej

IV. O życiu robotniczej młodzieży sowieckiej

— A teraz, ciekaw jestem, co pan może powiedzieć, jako robotnik i socjalista, o młodzieży robotniczej w Rosji Sowieckiej. Jak pan sądzi, czy te wszystkie powierzchowne obserwacje i głębsze studja w formie reportaży, artykułów i t. p. słusznie sugerują wrażenie, że młodzież sowiecka jest bezwzględnie oddana idei takiego komunizmu, jaki reprezentuje obecny rząd sowiecki?

— Na wstępie podkreśliłbym ogromną różnicę nastrojów wśród robotników starszej generacji, a młodzieżą — oraz różnicę między nastrojami wśród młodzieży kilka lat temu, a dziś.

— Może więc pan postara się ująć tę odpowiedź tak, jakby ją ujął robotnik sowiecki starszej generacji. Należał pan do organizacyj robotników sowieckich w ciągu siedmiu lat. Jest to okres wystarczający na poznanie atmosfery środowiska.

— Postaram się. Otóż młodzież sowiecka w wieku lat od osiemnastu (i niżej oczywiście), a do lat dwudziestu kilku nie zna lepszych warunków bytowania niż te, w których wyrosła. Mówią jej że w Rosji jest najlepiej — musi w to wierzyć. Mówią jej, że od pracy robotnika zależy lepsza przyszłość — pracuje z całem poświęceniem. Była w sferach robotniczych Rosji elementem najbardziej oddanym rządowi. Dlatego wciąga się ją do wszystkich organizacyj robotniczych i używa się jako narzędzia polityki rządu.

— Proszę to wyjaśnić!

— Młodzież wodzi rej we wszystkich fabrykach i organizacjach. Jest przykładem dla starszych. Słyszał pan zapewne nieraz o dobrowolnych ofiarach robotnika sowieckiego, jak bezpłatny dzień pracy na rzecz lotnictwa, ofiary na kolektywy i t. p. Otóż są to pomysły rządu, zrealizowane przy pomocy młodzieży. Partja informuje młodzież o projekcie rządu. Młodzież jest bezinteresowna i zawsze gotowa do poświęceń. Na zebraniach organizacyj młodzieżowych projekt zostaje przyjęty z entuzjazmem. Na zebraniach fabrycznych robotników starszej generacji młodzież komunikuje, że projekt ofiary został przez nią uchwalony i wzywa starszych na „soriewnowanje" (do wyścigu pracy). Cóż mają robić starsi — uchwalają również. Na zebraniach wypowiadać się przeciw projektowi partji nie można.

— A w rozmowach prywatnych?

— Nieraz byłem świadkiem dyskusyj na temat prawdziwego socjalizmu. Oczywiście w małem kółku między młodzieżą a starszymi. Ale cóż — gdy starszy w oględny sposób zwróci uwagę zbyt gorliwemu młodzikowi, że robotnicy są i tak przeciążeni pracą i wspomni coś o linji socjalizmu, to mu szczeniak odwarknie:

— Przecież my socjalizmu nie budowaliśmy, sami sobie jesteście winni.

— Z tego wynikałoby...

— Dojdziemy jeszcze do tego... — przerwał „udarnik". — Takich młodzików nazywamy „zastrelszczikami" projektów rządowych. Są zawsze gotowi do najcięższej pracy. W latach 1931, 32 i 33 było bardzo dużo „subotnikow" t. j. dni bezpłatnej pracy dla państwa. Doszło nawet do tego, że młodzież używano do pracy w lasach podczas zimy. Chłop nie chciał iść do ciężkiej pracy — ogłoszono „soriewnowanje". Zgłosiło się sporo młodzieży. Wysłano ją na Murmań, gdzie pracowała w okropnych warunkach zdrowotnych. Wielu nie powróciło. Tak, roboty te pamięta dobrze młodzież leningradzka. Kosztowały wiele — dużo było strat w szeregach młodzieżowych.

Takie nastroje panowały prawie wyłącznie wśród młodzieży robotniczej do roku 1933—1934. Dziś jest trochę inaczej.

— Mianowicie.

— Nie wiem jak to się rozwinie w przyszłości, lecz w bieżącym roku duży odłam młodzieży robotniczej zmienił swoje postępowanie. Wprawdzie napozór nic się nie zmieniło — w dalszym ciągu spełniają pracę z ramienia partji, jednak stosunek do pracy jest „naplewatielskij".

— Czy to określenie jest pana, czy też ogółu robotników, z któremi się pan stykał.

— Robotników. Oznacza ono, że młodzież zaczyna lekceważyć swoje obowiązki. Naprzykład, gdy zwrócisz uwagę takiemu młodzikowi na jakieś zagadnienie — to on odpowie: „Eh, naplewat' na dajeło eto wsio". (Eh, pluję, obrzydło to wszystko). Jak pan wie, dla powiększenia zapału do pracy u robotnika stosuje się pochwałę i naganę przez wypisywanie na czerwonej lub czarnej tablice. Nie pomagają jednak. Młodzież zaczyna się opierać.

— Jak się to przejawia.

— Nie uczęszcza tak licznie jak przedtem na zebrania zawodowe. Nie wypełnia wyznaczonych jej obowiązków. Zaczyna coraz wyraźniej lekceważyć udarniczestwo, a wyśmiewać „soriewnowanje". Coraz częściej powstają kłótnie z Zawkomem i kolektywem. Wszystkie mowy przedstawicieli partji młodzież przyjmuje z uśmiechem niedowierzania.

— Czy mówi to pan na podstawie wielu wypadków?

— Oczywiście. To się widzi, o tem się słyszy — nie przesadzam. Ciężkie warunki materjalne zaczynają zniechęcać i młodzież. Przekonywano, że sytuacja polepszy się. Ponosiła wielkie ofiary. A tymczasem lata płyną i jest coraz gorzej. O nastawieniu ideowem części młodzieży sowieckiej może dużo powiedzieć następujący fakt. W handlowym porcie leningradzkim wykryto antyrządową organizację. Należało do niej dużo młodzieży. Dlaczego? Dlatego, że kierownicy organizacji dawali im chleb z kiełbasą.

— Czy to naprawdę autentyczny wypadek?

— Eh, panie. Nędza i głód pchają nieraz na drogi, które z moralnością i etyką nie mają nic wspólnego. Zresztą pojęcie „moralności" jest nieco inne w Sowietach niż w innych krajach Europy. Młodzież cieszy się tam całkowitą swobodą pod każdym względem. Prowadzi więc życie rozwiązłe. Zwyrodnienie płciowe jest rzeczą powszechną i nikogo nie krępuje. Również nikt się nie gorszy, jeżeli panna chodzi z brzuszkiem i rodzi dziecko. Przeciwnie panna-matka chwali się nieraz przyrostem w rodzinie. Jeżeli ojciec nie chce płacić na dziecko, skarży go przed sądem. Rozprawy takie odbywają się przy drzwiach otwartych. Moralności publicznej to nie obraża.

— Czy zdaniem pana, jest to rzecz godna potępienia?

— Oczywiście. Nie chciałbym, aby dzieci moje były wychowane w podobnej atmosferze. Przecież statystycznie stwierdzono, że 50 proc. młodzieży robotniczej obojga płci w Leningradzie zakażona jest chorobami wenerycznemi.

— Sporo!

— Tak. Z młodzieżą związane jest inne zagadnienie zdrowotne. Mianowicie również stwierdzono statystycznie, że prawie 70 proc. młodzieży robotniczej w Leningradzie cierpi na płuca.

— Po 17 latach istnienia „raju sowieckiego".

— Rząd sowiecki docenia powagę sytuacji. Wprowadził naprzykład „dojenie bab".

— Co!?

— „Dojenie bab" — tak robotnicy nazywają akcję podkarmiania niemowląt. W związku z badaniem zdrowotności młodzieży, zwrócono większą uwagę na najmłodszych obywateli — mianowicie na niemowlęta. Jest duży procent (nie pamiętam w tej chwili jaki) matek, rodzących w siódmym miesiącu oraz nie posiadających zupełnie albo w małej ilości mleko do karmienia. Wszystko to wynika ze złego odżywiania się kobiet ciężarnych. Rząd rozwiązał sprawę dokarmiania niemowląt przez odbieranie mleka tym matkom, które posiadają go dużo. „Leningradzka prawda" pisała we wrześniu, że w ten sposób dokarmia się 150 tysięcy niemowląt w okręgu. Kobiety które oddają mleko, otrzymują wzamian dziennie 1 litr mleka, przepuszczonego przez „centryfugę". Ten system dokarmiania niemowląt, robotnicy nazywają wulgarnie — „dojeniem bab".

— Zróbmy teraz duży przeskok — od niemowląt do wyższych uczelni.

— Mogę tyle powiedzieć, że każdy student uniwersytetu ma stypendjum wahające się w granicach od 100 do 120 rubli. Tylko nie każdy może zostać studentem. Zależy to od zdolności.

Tu uzupełnię informację „udarnika" opisem warunków życia studenta sowieckiego, zawartem w „Za Industrializację" z dnia 28 października. Gazeta ta podaje, że do Swierdłowska przeniesiono z różnych miast siedem instytutów. Studenci po przybyciu do miasta nie znaleźli pomieszczeń i żyć muszą w okropnych warunkach (śpią na podłodze w nieoświetlonych i nieogrzanych pomieszczeniach). W rezultacie 50-ciu studentów porzuciło instytut. Oprócz tego w gazecie „Gudok" również sowieckiej, z 28 października znajduje się list zbiorowy studentów, którzy żalą się, że nie otrzymują regularnie swych stypendjów, że aprowizacja pogarsza się z dnia na dzień — tak że obecnie jedynym ich pokarmem poza chlebem (b. lichego gatunku) jest marchew i kapusta kiszona. Powoduje to wzrost chorób żołądkowych. Dzieje się to w instytucie kijowskim.

— Tak — rzekł „udarnik" na zakończenie rozmowy o młodzieży sowieckiej. — Młode pokolenie Rosji zaczyna tracić wiarę w swych duchowych przywódców. Zobaczymy co przyniesie przyszłość?

Włod.

Demonstracja, która wprowadziła w Paryżu nastroje alarmowe



Na ilustracji fragment z pogrzebu 15-letniego chłopca, który został ranny w czasie wypadków lutowych r. b. i który obecnie na skutek otrzymanej wówczas rany zmarł. W obawie by demonstracyjny pogrzeb nie pociągnął za sobą nowych wypadków, rząd zarządził w garnizonie paryskim ostre pogotowie.

Symboliczny miecz dla Marszałka Piłsudskiego

CHORZÓW, (Pat). W dniu 11 b. m. specjalna delegacja złoży w Belwederze symboliczny miecz wykuty w hucie „Batorego" w Wielkich Hajdukach na G. Śląsku jako dar załogi i inżynierów hut „Wspólnoty Interesów" dla p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Miecz ten ma być symbolem radości pracowników tego olbrzymiego przedsiębiorstwa spowodu ukonstytuowania się czysto polskiego zarządu koncernu oraz przemianowania huty Bismarka na hutę „Batory". Projekt miecza wykonany został przez Zbigniewa Bocheńskiego na wzór historycznego szczerbca. Na głowicy miecza umieszczono herb Piłsudskich „Kościeszę", z drugiej zaś strony herb Batorego „Wilcze Zęby".

Hitler planuje powrót do Genewy

LONDYN. (Pat). Omawiając wizytę Ribbentroppa w Londynie „Daily Herald" stwierdza, że Ribbentropp miał od Hitlera polecenie wysondowania poglądów brytyjskich sfer rządowych na plan Hitlera powrotu do Genewy.

Plan ten według „Daily Herald" przedstawia się następująco:

1) Biorąc za podstawę deklarację mocarstw z dnia 10 grudnia 1932 roku o równouprawnieniu Niemiec Hitler ogłosi, że Niemcy się zwolniły z ograniczeń wojskowych zawartych w rozdziale 5 traktatu Wersalskiego.

2) Niemcy cofną swoje wystąpienie z Ligi i powrócą do Genewy biorąc udział zarówno w pracach Ligi Narodów jak i konferencji rozbrojeniowej.

3) Niemcy będą gotowe rozważyć ponownie w sensie przychylnym przystąpienie do wysuniętego przez Francję projektu wschodnio - europejskiego wzajemnej pomocy.

Dziennik zapowiada, że Ribbentropp o planie tym rozmawiać będzie zarówno z min. Simonem jak i Edenem i że następnie wyjedzie do Paryża, aby wysondować opinję rządu francuskiego.

Roosevelt może liczyć na reelekcję

NOWY YORK. (Pat). Minister poczt Farley, omawiając rezultaty z wyborów i o przytłaczającem zwycięstwie partji demokratycznej, oświadczył, że reelekcja Roosevelta na stanowisko prezydenta w 1936 roku odbędzie się prawie jednomyślnie.

Po gęsiach — mleko

KRÓLEWIEC. (Pat). Prasa litewska donosi, że wślad za ustawą o przymusowym wykupie gęsi porusza się obecnie na Litwie sprawę przyjścia z pomocą również gospodarce mlecznej. Towarzystwo „Lietuvos Lloydas" wprowadziło już w swoich biurach podawanie urzędnikom mleka zamiast herbaty. Istnieje tendencja, aby wszystkie biura państwowe i instytucje poszły za tym przykładem.

KURJER SPORTOWY

ZAMIAST OBOZU HOKEJOWEGO DWADZIEŚCIA STOPNI CIEPŁA.

W najbliższą niedzielę w Katowicach miał zostać otwarty specjalny obóz treningowy dla naszych hokeistów. Tymczasem zupełnie niespodziewanie temperatura znacznie się podniosła i wynosi już obecnie przeszło 20 stopni. W tych warunkach naturalnie niema mowy o otwarciu obozu hokejowego. Polski Związek Hokejowy postanowił też przesunąć termin otwarcia obozu na dzień 19 listopada. Termin ten jest oczywiście również zależny od warunków atmosferycznych.

MAKABI PRZEGRYWA Z DRUŻYNĄ ŁOTEWSKĄ.

W środę warszawska Makabi rozegrała w Rydze mecz z drużyną łotewską, w skład której wchodzili najlepsi pięściarze Rygi. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Pirenbaum przegrał na punkty z Dolgiere (Łotwa). Wynik krzywdzi zawodnika warszawskiego, który zasłużył na remis.

Rosenblum wygrał wysoko na punkty z Łotyszem Timermensem.

Borensztejn przegrywa po równej walce na punkty z Dengersem.

Neustadt został znokautowany niespodziewanie przez dziko walczącego Knisisa.

Pilnik odniósł zwycięstwo przez dyskwalifikację Dunkisa w drugiej rundzie.

Neudingowi przyznano jedynie remis z Zaczeckim (Łotwa), mimo jego wyraźnej przewagi.

W ogólnej punktacji Łotysze wygrali 7:5. Wobec doliczenia wyniku wtorkowego spotkania Thaist—Winograd, zakończonego zwycięstwem Łotysza, ogólny wynik meczu brzmi 9:5 dla Łotyszów.

ZBIÓRKA MOTOCYKLISTÓW STRZELCA.

Kierownictwo Sekcji Motocyklowej K. S. Strzelca podaje do wiadomości, że wszyscy panowie motocykliści proszeni są o konieczne stawienie się na zbiórkę celem wzięcia udziału w niedzielnej defiladzie.

Zbiórka wyznaczona jest na godz. 8.30 przy ul. Dąbrowskiego.

MECZ Z NAPRZODEM TRANSMITOWANY BĘDZIE NA CAŁĄ POLSKĘ.

Dowiadujemy się, że niedzielny mecz piłkarski między WKS, a Naprzodem z Lipin transmitowany będzie przez radjo wileńskie na wszystkie rozgłośnie radja polskiego.

Transmisja rozpocznie się o godz. 15. Obejmie ona drugą połowę meczu.

Jutro mecz z Naprzodem

Dziś przyjadą do Wilna piłkarze ze Śląska, którzy jutro rozegrają mecz rewanżowy o wejście do Ligi.

Na boisku po raz 5 spotka się WKS Śmigły z Naprzodem z Lipin. Warto więc słów kilka poświęcić temu spotkaniu.

Naprzód jest drużyną, tak zwaną twardą. Składa się ona z młodych, obiecujących graczy, którzy rokują wielkie nadzieje. Sam fakt, że w drużynie tej gra reprezentant Polski Michalski jest dowodem że rzeczywiście Naprzód posiada szereg talentów. Do wypadków bowiem bardzo rzadkich zaliczają się fakty wyznaczenia graczy A klasowych drużyn do reprezentacji Polski. Zaszczytu tego dostąpił właśnie Naprzód.

Najlepszą częścią drużyny jest atak. który pracuje nietylko środkową trójką, ale całą piątka. Atak Naprzodu, jak ktoryś z fachowych piłkarzy powiedział, sunie jak lawina.

Naprzód reprezentuje poziom gry. Walczy przytem dżentelmeńsko. Przynajmniej tak mówi głos prasy sportowej.

A teraz przejdźmy do drużyny wileńskiej. Jeszcze nic straconego. Wystarczy przecież wygrać mecz 1:0, by mieć równą ilość punktów z Naprzodem. Trzeba bowiem wiedzieć, że w finałowych rozgrywkach pod uwagę są brane punkty, a nie stosunek bramek, jak to miało miejsce w półfinałach.

Wilnianie powinni pamiętać, że mecz rewanżowy z Naprzodem jest decydującem spotkaniem. Nadzieja jeszcze jest. Trzeba starać się wykorzystać wszystkie sytuacje podbramkowe. Zespół powinien grać ostrożnie, do zwycięstwa powinni dążyć wszyscy.

Jeżeli WKS. zagra tak jak z Legją poznańską, to możemy śmiało twierdzić, że Wilno u siebie na boisku odniesie cenne zwycięstwo. W dużej mierze zwycięstwo uzależnione jest od linji ataku, który powinien starać się jak najwięcej strzelać. Wierzymy, że drużyna WKS. dołoży wszelkich starań, by zagrać jeden z najlepszych swoich meczów.

Naprzód do Wilna przyjeżdża jak nas informują, dzisiaj pociągiem pośpiesznym z Warszawy. Mecz sędziować będzie dr. Lustgarten.

Spotkanie odbędzie się oczywiście na stadjonie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej. Początek o godz. 14. Kierownictwo WKS. ma jednak porozumieć się jak z Naprzodem, tak też i z p. Lusgartentem, by mecz rozpocząć nieco wcześniej.

Ćwiczenia szermiercze w Japonji



We wszystkich szkołach średnich japońskich wprowadzono jako jeden z punktów programu fizycznego szermierkę, przyczem zamiast szabli używa się kijów bambusów. Na zdjęciu — uczenice szkoły w Tokio w czasie ćwiczeń szermierczych.

Ile kosztował udział w wyścigach lotniczych?

Nowoczesna sława jest bardzo kosztowną przyjemnością. Odnosi się to szczególnie do wyścigów lotniczych. Nawet nagrody zwycięskie bardzo często nie pokrywają wydatków inwestycyjnych, związanych z wyścigami.

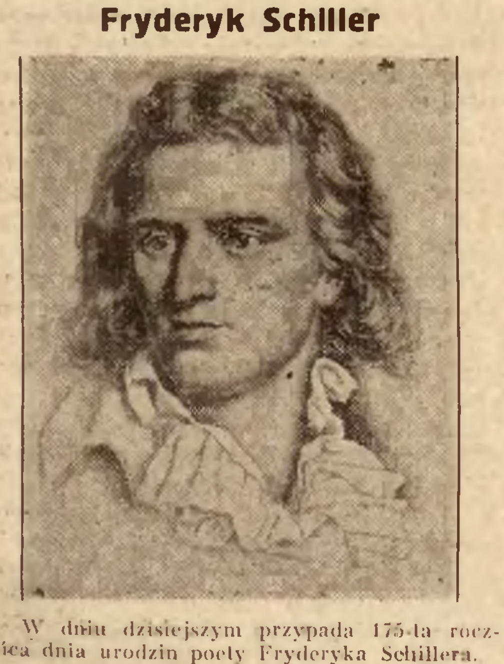
Zwycięscy ostatnich wyścigów para Scott i Campell Black wyszli z wyścigów z czystą nagrodą 10.000 funtów, bo koszta, które w tej samej wysokości w przygotowania włożyli, pokrył mecenas tej pary, mister A. O. Edwards.

Bez subwencyj ze strony mecenasów, kto wie czy możnaby wogół taki lot podjąć. Sir Mac-Pherson Robertson asygnował na nagrody 15 tys. funtów. Bernard Rubin wsupomógł parę Chatcart-Jones i Ken Walter 10.000 funtów. De Havilband Aircraft Company wyasygnowała na ten cel 15.000 funtów, kpt. Stack, który sam brał udział w wyścigach, kosztowała ta impreza 10.000 funtów.

Najsłynniejsi lotnicy świata, małżeństwo Amy i Jim Mollison lecieli na koszt własny. Wydali na to 7.000 funtów, nie wliczając generalnej reperacji w Allahabad, gdzie zmuszeni byli lądować. Amerykańską księżniczkę dolarową kosztował ten wyścig 35.0000 funtów szterlingów.

A teraz proszęy obliczyć: 1 funt szterlingów = 26 zł. 50 gr. (m)

Fryderyk Schiller



W dniu dzisiejszym przypada 175-ta rocznica dnia urodzin poety Fryderyka Schillera.

Literatura... ludowa!

Rynek. Jak to zwykle: sprzedają—kupują, na swobodniejszem miejscu tłumik 250 osób, zasłuchani w żałobne tony osobliwego duetu. Kobieta i mężczyzna, on ślepy, zarabiają w ten sposób, wywodząc wysokim falsetem jakieś wstrząsające tony o „dzieciach otrutych esencją przez macochę, co się stało w pow. janiskim“, jak głosi drukowana ulotka, sprzedawana po 5 gr.

Wydane to nakładem Alex. Kubiaczyka z Częstochowy. Druk. J. Lubicz, Grodno, Dominikańska 3.

Jest też w tej ulotce „Prawdziwe zdarzenie o wyrodnych dzieciach“: „Gdy zachoruje i nie śpi w nocy, to się męczycie rodzice, a gdy wyrośnie synek lub córka dałby ci wór i palicę“, oraz „Straszna zemsta wzgardzonej dziewczyny“, która woła do matki „dziś płaczesz za córką twą ukochaną a ja nikczemna zbrodniarka, jestem znów zakratowaną“, więc młodzian, co przez którego tragedja zbrodni się stała, ona prętko do domu pobiegła, rewolwer w kieszeń włożyła i... drżącą ręką do niego trzy strzały wprost wystrzeliła ale... zamiast uwodziciela to swą rywalkę zabiła“. Tłumaczy się przed sądem, że **zbolec** nie mogłam i jego **zastrzelenie** chciałam a przez **omylność** niewinne życie ja jej odebrałam“. Ale nieszczęśliwe dziewczyny, które za młodu kochają (chyba te, które na starość, to jeszcze nieszczęśliwsze. przyp. słuchacza). Oni (dziewczyny) w rozpaczy za niemi to różnych **zemsłw** wyszukują... ach wy młodzeńcy bez serca, głowy im **powracacie** a później się na żenicie“.

Oto czem się „narod“ karmi bezpośrednio chłonąc literaturę! O kulturo—oświato—propagando—ortografjo!

Słuchacz.

Ilu jest Chińczyków?

Najliczniejszym narodem na świecie są Chińczycy. To nie ulega żadnej wątpliwości. Dokładnie jednak określić liczbę mieszkańców „Kraju Środka“ jest dotychczas niepodobieństwem. Czy jest ich 450 miljonów, czy też 500 — tego nie można kategorycznie twierdzić nawet dzisiaj, mimo częściowej europeizacji Chin i statystyki, opartej na wzorach zachodnich.

Nawet oficjalne komunikaty o rezultatach spisu ludności w Chinach były zawsze podawane z zastrzeżeniem. Stan zaś ludności zmieniał się w zależności od sposobu i szybkości przeprowadzenia spisu, przyczem wynikały zagadkowe przesunięcia. Oto — według oficjalnych źródeł chińskich — Chiny w 1580 r. liczyły 60 miljonów ludności, lecz w 1662 r. spis wykazał olbrzymią różnicę, gdyż „tylko“ 21 miljon w. W 1711 r. urzędnicy cesarscy doliczyli się 28 miljonów. W jakiś dziwny sposób spis przeprowadzony dwadzieścia pięć lat później w 1736 r. wykazał naraz 125 miljonów. I tak było i później: w 1790 r. Chiny miały liczyć 125 miljonów mieszkańców, lecz w dwa lata później po skrupulatniejszem obliczeniu wypadła liczba 307 miljonów. To jest już różnica zagadkowa.

Zawodzą również ostatnie obliczenia. Oto w 1928 r. ogłoszono z małem zastrzeżeniem że liczba ludności „Kraju Środka“ przekroczyła sumę 485 miljonów. Tymczasem w 1932 r. według sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych — w Chinach żyje tylko 474 miljony mieszkańców (włączając w to Mandżurję — 31 miljonów).

Pogódźmy się więc z tem, że długo jeszcze nie będzie wiadomem, ilu jest faktycznie Chińczyków. *Ar.*

Wzdłuż i wszerz Polski

— **OLBRZYMI MOST W TORUNIU.** 11 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie mostu drogowego na Wiśle w Toruniu. Most o długości 900 mtr. i szerokości użytkowej 15 mtr. uważać należy za największą inwestycję drogową w Polsce.

Budowę mostu rozpoczęto w r. 1928, ukończono w 1934 r. Most zbudowano z funduszów państwowych i miejskich.

— **Likwidacja Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie.** „Monitor Polski“ przynosi zarządzenie ministra komunikacji z dnia 23 października, które postanawia, iż Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Stanisławowie zostaje zlikwidowana z dniem 15 listopada r. b.

— **Ś. p. Wiesław Kopczyński.** W Kurowie pod Białymstokiem zmarł nagle na udar serca w wieku lat 50 kilku Wiesław Kopczyński, wybitny znawca spraw rolniczych, który w roku 1923 był przez krótki czas ministrem reform rolnych. Po przewrocie majowym zmarły brał udział w pracach Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na różnych stanowiskach.

— „WAMPIR Z ŁOWICZA“ APELUJE. Osławiony bohater procesu o mordy seksualne, Tadeusz Einstein, znany pod przydomkiem „Wampira z Łowicza“, który skazany został za dokonanie kilku mordów na karę 13 lat więzienia wniósł skargę apelacyjną. Obrona wnosi o powołanie 3 najwybitniejszych psychjatrów w Polsce dla zbadania stanu poczytalności Einsteina.

— NIECODZIENNY WYPADEK KOLEJOWY wydarzył się na torze wąskotorowej kolejki pomiędzy Nowym Tomyślem a Opalenicą. Oto na stacji kolejowej Tomaszewo ładowali robotnicy buraki cukrowe. Gdy już 4 wagony były zupełnie załadowane, powstał nagle silny wicher. Silny wiatr spowodował że wagony ruszyły naprzód, a niebawem osiągając ogromną szybkość popędziły w stronę Opalenicy.

Niedługo jednak nastąpiło wykolejenie, wagony wyskoczyły z szyn i rozbiły się.

— **NAGRODY LUBLINA.** Lubelski Zw. Pracy Kulturalnej ustanowił nagrodę naukową im. Hieronima Łopaczyńskiego, literacką — im. Bolesława Prusa i artystyczną im. Konstantego Kielliez-Rayskiego. W r. bież. nagrodę naukową z dziedziny historji literatury polskiej komitet przyznał dr. Janowi Krzyżanowskiemu, prof. Uniw. Warszawskiego za całokształt jego pracy naukowej.

— **SZCZEPKO I TOŃKO SKARŻĄ.** Znana z „wesołej lwowskiej fali“ popularna para artystów rewjowych Szczepko i Tońko (Vaida i Vogelfänger) złożyli do sądu lwowskiego skargę przeciwko redaktorowi „Komika Polskiego“, wychodzącego we Lwowie. Chodzi o to, iż tygodnik humorystyczny pod powyższym tytułem zamieszczał niewyszukane djalogi, których bohaterom nadano imiona Szczepka i Tońka. Żaden z tych djalogów nie wyszedł z pod pióra Szczepka i Tońka.

— **„GÓRALE DO STOLICY“.** Z terenu woj. stanisławowskiego, lwowskiego i krakowskiego wyjeżdża 9 b. m. wycieczka góralska do stolicy. W wycieczce, organizowanej pod hasłem „górale do stolicy“ bierze udział 1000 osób, huculów i lemków-górali w strojach ludowych.

Trasę wycieczki ustalono następująco: Stanisławów — Lwów — Kraków — Warszawa — Częstochowa — Królewska Huta — Wieliczka — Mościce — Lwów i spowrotem Stanisławów.

— **BUDOWA MOLA W GDYNI.** Budowa mola pasażerskiego w Gdyni na miejscu dawnego drewnianego, posuwa się naprzód. Opalowanie i zapuszczanie kesonów ma się ku końcowi. Dragi pracują nad pogłębieniem dna. Molo będzie oddane do użytku jesienią roku przyszłego.

— **W KIELCACH OTWARTA ZOSTAŁA WYSTAWA DROBIU I ZWIERZĄT FUTERKOWYCH,** zorganizowana przez kielecką Izbę Rolniczą. Ciekawy ten pokaz zgromadził szereg cennych eksponatów z terenu woj. kieleckiego. Otwarcia wystawy dokonał prezes kieleckiej Izby Rolniczej, poseł Tomasz Kozłowski. Wystawa potrwa 3 dni.

— **BARKA RYBACKA Z PRZED 150 LAT.** Inspekcja dróg wodnych w Bydgoszczy przystąpiła do budowy nowego betonowego bulwaru nad Brdą.

T. zw. sprawa „bulwarowa“ ciągnęła się przez kilka lat, ale nie można było ruszyć jej z miejsca spowodu braku funduszów. Obecnie miasto wyasygnowało pewną kwotę pieniężną, władze państwowe dopomogły i wreszcie rozpoczęto roboty.

Niemałą sensacją dla miasta było odkopanie 25-metrowej drewnianej łodzi, która spoczywała dwa metry pod powierzchnią bulwaru w przybliżeniu przez 150 lat. W barce znaleziono stary dźwig i harpun rybacki do łowienia łososi oraz mały pieniążek pruski z r. 1810 i denar z czasów Jana Kazimierza.

HUMOR

NASZE DZIECI.

Ojciec zabrał ze sobą małego Jasia na polowanie. Gdy przebiegł im drogę zając, ojciec krzyczy:

— Pisz testament, zajączku!

Strzał chybia i zajączek pędzi co tchu dalej. A na to Jaś:

— Widzisz, tatusiu, on cię zrozumiał i biegnie do notarjusza. (Le Rire)

KOBIETA MA GŁOS

KOLUMNA Z. P. O. K.

KROK ZA KROKIEM

Szesnaście lat niepodległości... Szesnaście lat wytężonej pracy twórczej...

Z trzech, odrębnem prawem rządzonych, połaci ojczystego kraju, uzyskanó znów całość. A szło nie tylko o unifikację ustaw, lecz i o unifikację duchową. Czasy niewoli przepoiły każdy zabór odrębnemi naleciałościami. Trzeba było długiego okresu dla zeskrobania tych nawierzchni, aby odsłonić to, co wszystkim dzielnicom było wspólne, polskie serce, bijące miłością do kraju.

Trzeba było szesnastu lat niepodległości, aby świat pojął, że Polska — to mocarstwo i że czas zapomnieć o Polsce skutej w kajdany, a raczej należy przywieść na pamięć czasy świetności Rzeczypospolitej.

Bastjon zachodniej kultury, rubieże cywilizacji europejskiej, przedmurze chrześcijaństwa — to są odwieczne role „Poloniae semper fidelis". Tak pojęta dziejowa misja państwa zmusza je do zajęcia stanowiska mocarstwowego, do którego Polska skutecznie zdążała, przez ostatnie lata.

Rocznica niepodległości każe też zastanowić się i zapytać: co jeszcze przyniosły minione dni?

Jeżeli rząd nasz usiłuje, aby świat zapomniał o Polsce z okresu upadku i niewoli, to również dba o to, aby i ludność polska przekreśliła w pamięci smutne czasy saskie i tragiczną maksymę: „nierządem Ojczyzna stoi". Nowa Polska, Polska jasnego jutra, musi się oprzeć na kadrach państwowo uświadomionych obywateli, którzy rozumieją, że tylko w harmonijnej współpracy państwa i społeczeństwa leży przyszłość narodu. W dobie ogólnego przewartościowania wartości, gdy się rewizjonistycznie ustosunkowujemy do wszelkich dogmatów tradycji, potrzeba dobrej orjentacji, by nie zboczyć z prostej linji. Za pion służyć może skoordynowana akcja stowarzyszeń i związków, gdzie nawet najbardziej wybujały indywidualizm znajdzie ujście i, zamiast szerzenia anarchji, przyniesie korzyść w postaci inicjatywy, lub dobrego pomysłu, rzuconego na niwę pracy społecznej.

Zmieniona dynamika współczesnego życia publicznego ad acta odkłada zdobycze drugiej połowy osiemnastego i dziewiętnastego wieku, gwałtownie szukając nowych dróg w dziedzinie polityki i ekonomji. Narody porzucają hasła „Deklaracji praw człowieka" i robespierowskie: „le peuple a raison toujours", a o władzy ludu coraz częściej mówi się jak o demagogji...

Państwo za państwem ukróca wybujały parlamentaryzm...

Bankrutuje liberalizm Smitha i doktryna Marksa. Walka kapitalizmu z nieodłącznym mu socjalizmem, kończy się bez zwycięstwa tej czy innej strony.

Trzeba zgodzić się z faktem ogólnej pauperyzacji świata i upadkiem wielkiej finansjery, jak też trzeba wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Trzeba rozwiązać trudny dylemat wieku — bezrobocie...

To są nieliczne z mnogich postulatów ekonomicznych, lecz prócz przesilenia gospodarczego przeżywamy jeszcze kryzys duchowy.

Uczymy się być obywatelami Kraju, w najwznioślejszem pojęciu tego wyrazu, t. zn. uczymy się pracować dla Ojczyzny, a pracę swą podporządkowujemy wspólnej nam ideologji Wskrzesiciela Polskiego Czynu... Jednym ze skutków powszechnej biedy jest ścieranie się pokolenia starszego z młodszymi, „autochtonów" z „przybyszami", oraz ciągłe zakusy na wolność pracy kobiet. Skończy się to z kresem prosperity, z okresem, który trzeba stworzyć, gdyż sam przez się dobrobyt w kraju się nie zjawi.

Przez lata niepodległości odbudowywaliśmy pobojowiska i ruiny, przez lat szesnaście stworzyliśmy prestige państwa na zewnątrz, a przez następne lata trzeba zgnieść zmorę nędzy, aby w drodze do realizowania różnych zadań polityczno - społecznych, nie zawadzały nam do ostateczności doprowadzone zmagania o byt, które przybierają dziś tak brutalne formy, odźwierciadlają się w postępowaniu jednostek i stowarzyszeń, oraz w brzydkiem echu błądzą po szpaltach pism.

Cz. M.

Przegląd kobiecych organizacyj wileńskich

1) Słow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego — Młynowa 12.

2) Zjednoczenie Ziemianek — Mickiewicza 19—2.

3) Katolicki Zw. Polek — Metropolitalna 1.

4) Sodalicja Marjańska Pań — Królewska 7.

5) Liga Dworcowa — Bazyljańska 1.

6) Związek Pań Domu — Jagiellońska — gmach Tow. Kredytowego.

(D. c. n.)

Z życia prowincji

Życie ZPOK na prowincji bije żywym pulsem, każdy powiat jest małą kuźnią, wykuwająca ogniwa życia państwowego. Będąc niedawno w Głębokiem, z przyjemnością przyjrzałam się mechanizmowi pracy tamtejszego Zrzeszenia.

Pełna inicjatywy przewodnicząca p. Zofja Kowalewska, przy wydatnej pomocy p. Wysłouchowej — osiągnęły już ładne rezultaty swej działalności. Ostatnio Zrzeszenie wynajęło cały domek, gdzie ma się zmieścić duża świetlica dla młodzieży, lokal klubowy, bibljoteka i t. p. Związek zakłada też przedszkole dla dzieci w wieku przedszkolnym. Brak miejsca nie pozwala mi wymienić wielu innych prac, więc ograniczę się do krótkiego oświadczenia, że gdyby nie ruch społeczny i kulturalno-oświatowy pań tamtejszych, miasto owo, położone na krańcach Polski, byłoby miejscem przez Boga i ludzi zapomnianem.

M.

LISTOPAD

Listopad. Pogańskie wspominki przodków. Czy nie jest to miesiąc przedewszystkiem kobiet? Któż płakał przed stuleciami, idąc za zwłokami do żałobnego stosu? Kto obmywał zastygłe ciała. Kto przechowuje pamiątki po zmarłych i wnukom pokazuje żałobne relikwje?.. Kobiety. One są strażniczkami rodzinnego żalu i narodowych bólów. Do nich przychodzi złamany cierpieniem mężczyzna aby w ich łzach poszukać ulgi, gdy sam usta do krwi zagryza.

Dziwny to miesiąc listopad! Nad cmentarzami płonie wtedy łuna, a z nadmogilnych mroków wybuchają w górę delikatne brzozy jak złocisty krzyk. Wśród ich rdzawych, wyraźnych w łunie listków gra nieuchwytny dreszcz.

Między grobami błądzą przedewszystkiem kobiety, strażniczki mogił i kołysek.

Pod nogami szeleszczą liście, pachnie wilgocią i gniciem jesieni, a już gdzieś głęboko kryją się zarodki nowego życia, żeby wytrysnąć później wiosennym przepychem.

Kobiety pierwsze uwierzyły w Zmartwychwstanie. Niosą na groby światło, od którego palce ich przeświecają purpurowemi smużkami i stawiają świece między spróchniałe liście, z mokremi oczyma, a przecież z uśmiechem. Z uśmiechem, bo nie wierzą, żeby można było umrzeć, tak naprawdę. To tylko rozdzierające rozstanie na czas nieokreślony, ale kobieca cierpliwość jest bez granic. Przeczekają.

Dlatego na znak swojej wiary, miłości i nadziei stawiają, wśród szeleszczących liści na grobach, zawsze uśmiechnięte światło.

Pod ziemią próchnieją kości, pod ziemią nowe zarodki życia przeczuwają słońce, a wśród uśmiechniętej trawy, gałązek i liści jaśnieje tysiącami płomyków pamiętliwa miłość. To jest listopad.

A ze wszystkich listopadów najdziwniejszy jest polski listopad. Polacy! niecierpliwy, niesforny naród. Umie zajadle się kłócić, umie dobrze umierać, a plącze się w zwyczajnej codzienności i często nie potrafi tak się zmyślnie urządzić, jak inne narody. Polacy wybuchną, pokrwawią się, upadną znów wstają, aby dać świadectwo świetlistej prawdzie, drzemiącej jednak w ich krwi. Giną i zostawiają kobietom swoim w spuściźnie pieśń i żal.

A różne sprawy polskie wyrastają i toczą się wśród dni listopada. Krew i sztandary. Rzezie i zwycięstwa. Narodziny i śmierć wielkości. Zaczarowany miesiąc. Kobiety — Polki wstają wtedy rano ze ściągniętemi brwiami, bo w nocy trwożyły je dziwne sny.

Chciałyby wziąć naręcze ziół cudownych i zapalić je na powietrzu z wróżebnem zaklęciem, aby w snopie gorących iskier spłonęło zło.

Nie czynią tego, bo to byłoby przyznaniem się do porażki, wyznaniem trwogi. A przecież nic Rzeczpospolitej nie grozi! To tylko dawne cienie idą przez polski Listopad. To tylko liście są smutne, bo szeleści wśród nich stąpanie śmierci, a brzozy zawsze są trwożne, więc i teraz krzyczą złociście na cmentarzach. Tak trudno w listopadzie o równowagę, gdy się jest polską kobietą. Blednie się w oczekiwaniu szczęścia, tak samo jak w przeczuciu bólu. A tu wszystko się splątało w listopadzie!

Ale dumą kobiety polskiej jest uśmiech. Wdzięk jej uśmiechu ocenili i cudzoziemcy. Lecz chroniła ten swój czar przedewszystkiem dla tych, których kocha. Uśmiech jej zastąpi blask płomienia z czarodziejskich ziół, zapalanych na wietrze. Będzie zaklęciem. Będzie krzykiem wiary w mężczyzn — Polaków. Przełamali wszak smęt listopada. Na zwiędłych liściach, wśród pałających się resztką nikłego złota brzóz ustawili ołtarz polowy ku czci Zwycięstwa. Jedenasty Listopad! To przecież nie chwila — to trwała radość pokoleń — prawda? Teraz trzeba w Rocznicę skupić się przy ołtarzu i mocno uścisnąć sobie ręce na znak niezłomnej przysięgi. Jak słodko jest pochylić się nad głową syna, by mu powiedzieć: „Bądź taki, jak twój ojciec!" Najpiękniejszy ze snów kobiety to sen o Bohaterze. Kobieta pragnąca spokoju dla swego gniazda i jasnego nad gniazdem błękitu, wierzy instynktownie, że spokój państwa opiera się tylko na ukrytem bohaterstwie serc, na potencjonalnych możliwościach drzemiących w obywatelu. A że jest twórczynią rasy, więc siedząc nad kołyską, szuka myślą po rozległej Polsce wielkości, którą mogłaby dziecku ukazać. Nie dziwcie się więc, że zawiesi w pokoju portret Józefa Piłsudskiego, a potem podniesie dziecko, aby mogło ciepłemi wargami gładkie szkło ucałować.

To też jest rzucone na wiatr jesienny płomieniste zaklęcie.

Bo najpiękniejszy ze snów kobiety to sen o Bohaterze.

E. K. M.

KRONIKA

W dniu 7 b. m. członkinie Z. P. O. K. wraz z przedstawicielkami wszystkich zblokowanych organizacyj, uczestniczyły w zebraniu, połączonem z towarzyską herbatką, a zainicjowanem i urządzonem przez gościnną Rodzinę Wojskową. Nie była to zwykła herbatka Rodziny Wojskowej, bowiem znalazły się na niej reprezentantki aż 9 organizacyj sprzymierzonych, a mianowicie oprócz Rodziny Wojskowej przybyły do sali szkoły przy Kasynie Oficerskiem członkinie Z. P. O. K., Rodziny Policyjnej, P. Z. P., Związku Legjonistek, Kobiet z Wyższem Wykształceniem, Przysposobienia Wojsk. Służby Obywat. i P. O. W.

Rodzina Wojskowa zgrana i zżyta wewnętrznie umie otoczyć gości swoich atmosferą miłej pogody i serdeczności. Wszystkie organizacje na gościnnym terenie czują się „w domu". Ten nastrój wzajemnej życzliwości wzmógł się jeszcze po przemówieniu pani Wandy Pełczyńskiej, która zaznaczyła, że współpraca 9 organizacyj, ustalona przed wyborami do Rady Miejskiej dała dotychczas tylko plusy, a żadnych minusów. To zebranie towarzyskie jest urządzone w celu dania możności członkiniom wzajemnego zbliżenia się i poznania. W bliskiej może przyszłości sprzymierzone organizacje podejmą nowe wspólne prace dla osiągnięcia wspólnych większych rezultatów. To też takie zebrania towarzyskie mogą być bardzo doniosłe w skutkach, jeżeli pogłębią — dzięki bliższemu poznaniu się — ogólne zaufanie. Następnie p. W. Pełczyńska podała do wiadomości, że odcinek w „Kurjerze Wileńskim" p. t. „Kobieta ma głos" stanie się organem zblokowanych organizacyj ponieważ do komitetu redakcyjnego wejdą przedstawicielki poszczególnych zrzeszeń.

Przemówienie p. Pełczyńskiej, cieszącej się ogromną popularnością w Wilnie wogóle, a wśród organizacyj kobiecych w szczególności, przyjęto jak zwykle rzęsistemi oklaskami.

Rozległy się głosy na sali, żeby któraś z pań radnych, obecnych na herbatce, poinformowała o pracach w Radzie Miejskiej.

Wysłuchała tych próśb p. dyr. Staniewiczowa, która poinformowała zebranie o przedwstępnych pracach i zamierzeniach kobiet w Radzie. Kobiety pragnęłyby stać się czynnikiem, wprowadzającym ład i harmonję. Chcą wziąć udział we wszystkich pracach, mających na celu dobro miasta i jego wygląd estetyczny. Kwestja opieki nad matką i dzieckiem, stan sanitarny i oświata stanie się ich troską na terenie rady. Kobiety zdobyły dwa miejsca dla ławniczek w osobie p. dr. Hurynowiczówny i p. Hillerowej: Pani J. Fieldorfówny, tak popularna w Rodz. Wojsk., weszła do prezydjum.

Pani Staniewiczowa wierzy, iż wysiłki kobiet, przywiązanych do Wilna, a dbałych o jego dobro i piękno, muszą dać realne wyniki.

Zebranie zakończyło się koło godz. 9 i pół.

Członkinie zblokowanych Organizacyj zachowają miłe wspomnienie o tej „herbatce", która mogła być sztywna i uroczysta, gdyby ją urządzali „celebranci", a stała się zapoczątkowaniem wspólnego „domu" kobiecego, ponieważ gospodynie — organizatorki wniosły tutaj wdzięk i wesołość.

— Cele i zadania Z. P. O. K. (Streszczenie przemówienia p. Hillerowej na Walnem Zebraniu Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego).

...Z idei walk o Niepodległość wyrósł ZPOK. Poczuwszy się wolnemi obywatelami we własnem państwie skupiłyśmy się i skupiamy rzesze kobiece w imię idei wzmocnienia i ugruntowania potęgi państwa polskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet jest organizacją polityczno-społeczną, stawia sobie za cel dobro państwa, dąży do tego, by jego siła i rozwój oparły się o trud i wysiłek całego świadomego społeczeństwa. Jesteśmy ideowo i pracą związane z obozem tych, którzy stanęli w szeregach legjonowych, tych którzy walczyli w obronie granic młodego państwa polskiego i tych którzy swą szczerą i uczciwą pracą oddają państwu i społeczeństwu i stają do współpracy z Rządem.

Jako organizacja kobieca niezależna pragniemy ze społeczeństwa kobiecego wydobyć wszystkie wartości i umiejętności i skupić we wspólnym wysiłku dla podniesienia poziomu życia społecznego w Polsce. Zwiększają się nasze szeregi, gdyż z coraz większem zrozumieniem spotykamy się wśród kobiet. Łączą nas wspólne prace dla społeczeństwa i Państwa, ale również wspólne sprawy świata kobiecego, od nie tak dawna posiadające pełne prawa i obowiązki obywatelskie niezrealizowane jeszcze w dużej części. Potrzeba dzisiaj w Polsce jak najwięcej ludzi ideowych, uspołecznionych, mocnych charakterów. Zdaniem naszem nic tak nie oddziaływuje wychowawczo, jak sama praca społeczna. Przez konkretną pracę społeczną chcemy dać społeczeństwu nietylko bezpośrednie korzyści, ale przy tej pracy wychowujemy rzesze kobiece na wartościowe obywatelki.

Wielką ufność w celowość naszej pracy wywołały słowa prezesa Sławka, wypowiedziane na zjeździe w Katowicach. Powiedział on: „położymy nacisk na wychowanie charakterów, na większe zrozumienie, co znaczy honor, jako czynnik regulujący współżycie z ludźmi, to napewno lepiej przyczyni się do dźwigania społeczeństwa ku wyższym formom życia".... Jakże podobne są te myśli do tych, które wpaja w członkinie związku p. Zofja Moraczewska. Twierdzi ona, że wychowanie obywatelskie opiera się na: 1) rozbudzeniu uczuć obywatelskich i wyrobieniu postawy obywatelskiej, opartej o rozwój charakteru i wartości indywidualnych, moralnych i umysłowych członkiń. 2) na wdrażaniu członkiń do zrozumienia zagadnień politycznych i społecznych i brania czynnego udziału w pracy politycznej i społecznej dobro państwa mającej na celu.

Poprzez wszystkie nasze działy pracy idziemy do wytkniętego celu. Nie zrażą nas chwilowe trudności, ciężkie przeżycia organizacyjne ostatnich miesięcy. Jesteśmy żywą organizacją, szukamy najlepszych metod i dróg dla naszej pracy, a z walki obecnej prowadzonej o nie wyjdziemy zwycięsko. W pracy swej spotykamy się z bardzo życzliwym stosunkiem władz państwowych i samorządowych, za co składamy bardzo serdeczne podziękowanie...

Z. K.

— Referat Prasowy Wojewódzki zawiadamia swoje członkinie, że dnia 14 listopada, o 6-ej we środę odbędzie się rozszerzone zebranie Referatu w związku z przemianowaniem odcinka „Kobieta ma głos" w kolumnę Zblokowanych Organizacyj.

— Przewodnicząca Komitetu Redakcyjnego Zblokowanych Organizacyj Eugenja Kobylińska Masiejewska prosi Organizacje kobiece o wydelegowanie członkiń, które wezmą udział w pracach Komitetu na zebranie organizacyjne we środę 14 listopada o godz. 6 i pół (punktualnie) do lokalu Zrzesz. Wojewódzkiego Z. P. O. K. Jagiellońska 3 (Jadłodajnia).

Kierowniczka Referatu Grodz. Opieki nad Matką i Dzieckiem zawiadamia, że prawo reportażu prasowego z placówek jej opiece powierzonych mają **wyłącznie referentki prasowe Z. P. O. K.**

Poniedziałek Towarzyski ZPOK odbędzie się jak zwykle w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3, a na miłych gości czeka dancing, bridge, obfity bufet i różne inne atrakcje. Początek od godz. 7-ej.

Wiadomości gospodarcze

Uchwały rady Banku Akceptacyjnego

W dniu 6 b. m. odbyło się posiedzenie rady Banku Akceptacyjnego.

Rada uchwaliła wnioski dyrekcji, nadając kilkudziesięciu K. K. O., spółdzielniom kredytowym i innym instytucjom uprawnienia do bezpośredniego korzystania z kredytu akceptacyjnego i pomocy skarbu państwa. Ponadto powzięto uchwałę obniżającą, w odniesieniu do spółdzielni kredytowych, normę udzielonych przez nie kredytów rolniczych, stanowiącą podstawę do uzyskania przez nie uprawnień do bezpośredniej współpracy z Bankiem Akceptacyjnym. Dotychczas obowiązująca spółdzielnie kredytowe norma 100.000 zł. — wierzytelności rolniczych, udzielonych z własnych środków, — nigdzie nie zrefinansowanych, lub zrefinansowanych w Banku Polskim — została obniżona do 50.000 zł. Uchwała ta da możność do przystąpienia do prac konwersyjnych całemu szeregowi nowych, drobniejszych spółdzielni kredytowych.

Wzrost wkładów w P. K. O.

W październiku r. b. wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy, poważny wzrost. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 10.282,64 złote, osiągając na dzień 31-szy października r. b. stan — 585.269.746 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych, wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu października r. b. P. K. O. wydała 41.720 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31-szy października r. b. liczbę: 1.403.203 książeczki.

Niemiecka izba handlowa dla Polski utworzyła wydział kompensacyjny

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, niemiecka izba handlowa dla Polski (Deutsche Handelskammer für Polen) utworzyła przy swoim oddziale w Berlinie specjalny wydział kompensacyjny. Wydział ten, współpracując z odpowiednimi czynnikami polskimi, zajmuje się pośrednictwem i przeprowadzaniem tranzakcyj kompensacyjnych.

Należy zaznaczyć, że polsko-niemiecki układ kompensacyjny, przewidujący dla każdego z obu krajów wywóz towarów wartości 22 miljony złotych, rozciąga się wartościowo tylko na drobną część polsko-niemieckiej wymiany towarowej. Liczba objętych układem artykułów jest również ograniczona. Wobec tego, przypuszczalnie prywatne tranzakcje kompensacyjne w przyszłości odgrywać będą jak i dawniej znaczną rolę w polsko-niemieckim ruchu towarowym.

Zainteresowani mogą się zgłaszać bezpośrednio do Izby Niemieckiej, względnie też do delegata tej organizacji w Warszawie p. Arno Kindlera — ulica Zgoda 12 m. 10.

Wydajność pracy robotnika polskiego

W wielu fabrykach i przedsiębiorstwach w Polsce słyszy się skargi na duży spadek wydajności pracy robotnika w ostatnich latach. I często, oskarża się ich o lenistwo, złą wolę i t. p. Czy słusznie?

Otóż jedną z najczestszych przyczyn małej wydajności pracy robotnika jest brak selekcji. Ludzi zatrudnia się gdziekolwiek, bez uwzględnienia ich przyrodzonych właściwości i uzdolnień. Weźmy dla przykładu taką czynność, jak np. praca zespołowa 3 ludzi przy podnoszeniu ciężarów. Jeden jest bardzo silny, może podnieść 100 kg., drugi podnosi tylko 50 kg., trzeci — 30 kg. Jeśli pracują razem, to praca nastawiona jest, oczywiście na najsłabszego. Ale podzielmy ich w inny sposób: robotników o doskonale rozwiniętych mięśniach zatrudnijmy przy podnoszeniu ciężarów, słabszych przy innych czynnościach, nie wymagających dużej siły, a raczej zręczności — wówczas wydajność każdego z nich znacznie się podniesie.

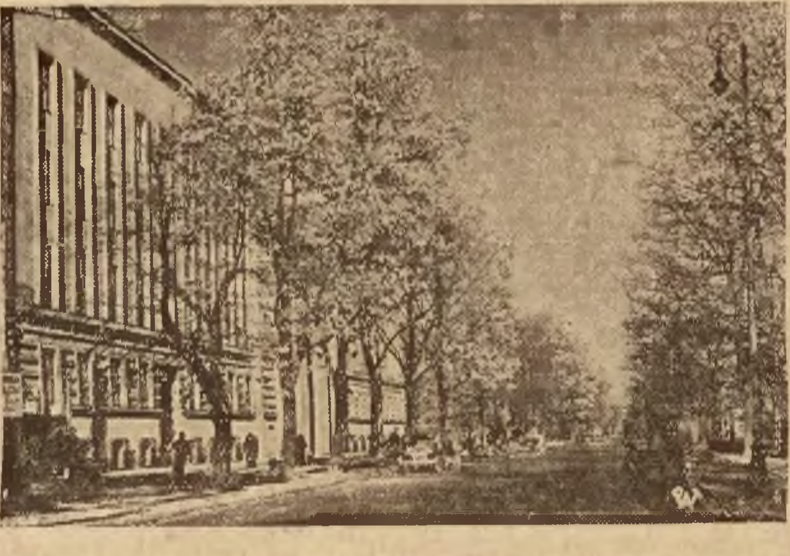
Jest to najprostszy przykład selekcji robotnika. Uzdolnień jest dużo i są one różnorodne, a każdy niemal rodzaj pracy wymaga innego uzdolnienia. Przy niektórych pracach robotnik np. musi się odznaczać dobrem sercem, w innych wypadkach zdrowemi płucami, kiedyindziej zręcznością, w innych jeszcze wypadkach wyższą inteligencją i t. d. Bez selekcji robotników według ich uzdolnień praca musi być mało wydajna.

Selekcję taką przeprowadzić można na podstawie badań lekarskich nowowstępujących i badań perjodycznych robotników już zatrudnionych. Badania te posiadają podwójną wartość: dla pracodawcy i dla robotnika. Pierwszemu gwarantują należyte zatrudnienie robotnika w sposób korzystny dla przedsiębiorstwa, robotnikowi zaś zapewniają pracę, odpowiadającą jego siłom i możnościom. Badanie okresowe stwierdza, czy wybór był dobry, czy robotnik nie poniósł szkód wskutek złego przydziału do pracy. W wypadkach kiedy przydział był zły, należy w interesie i pracy i robotnika przenieść go gdzieindziej.

Drugim czynnikiem który obniża wydajność robotnika, są złe warunki zdrowotne pracy. Źle pracuje człowiek w atmosferze dusznej i gorącej albo zbyt zimnej; źle pracuje w atmosferze pyłu, przy złem oświetleniu, w hałasie i stukocie; wydajność pracy jest mała, jeśli robotnik pracuje w niewłaściwej pozycji, jeśli np jest niepotrzebnie pochylony albo długo stoi; tak samo, jeśli tempo pracy jest niewłaściwe, np. zbyt szybkie, bez pauz i odpoczynków; ujemnie też wpływają na wydajność pracy wszelkie zatrucia substancjami, z któremi robotnik styka się przy pracy.

Aby podnieść wydajność pracy robotnika w Polsce, trzeba usunąć przyczyny dotychczasowego stanu, trzeba udoskonalić warunki pracy. Zagranicą pracodawcy już dawno zrozumieli, że higjena pracy nie jest akcją humanitarną, lecz poprostu interesem.

Jesień w Warszawie



Jedna z najpiękniejszych ulic stolicy Aleja Szucha w blasku jesiennego słońca. Po lewej stronie gmach Ministerstwa W. R. i O. P.

Nowy dyrektor Banku Polskiego

Dr. Tomasz Buczkowski — naczelnik wydziałów: personalnego i prawnego dyrekcji Banku Polskiego, mianowany został przez Radę dyrektorem Banku Polskiego.

Stan robót drogowych

Roboty prowadzone na drogach państwowych i samorządowych osiągnęły w bieżącym roku znaczną intensywność. Świadczy o tem ilość zatrudnionych robotników przy tych robotach, która wahała się od 131.500 w czerwcu do 72.500 we wrześniu.

W zakresie utrzymania dróg państwowych naprawionych gruntownie lub częściowo w robocie było około 8.400 klm. z czego 73 proc. robót już wykonano.

W dziedzinie budowy nowych dróg i mostów państwowych na ukończeniu znajduje się 115 klm. dróg. Ulepszonych nawierzchni na drogach państwowych zbudowano w roku bieżącym 159 klm., a roboty przygotowawcze dla ulepszenia wykonano na długości 89 klm.

Należy dodać jeszcze, że na terenie województwa krakowskiego na drogach państwowych i samorządowych odbudowano całkowicie prawie 95 klm. dróg, odbudowano nawierzchnie na przestrzeni 296 klm. dróg, przyczem projektowane jest zbudowanie nowych mostów 6500 m. b. oraz odbudowanie częściowo zniszczonych mostów 1500 m. b. Z ilości tej oddane już do publicznego użytku około 3000 m. b. mostów.

Cenv nabiału i jaj w Wilnie

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i jajczarskich, Oddział w Wilnie, ul. Końska 12.

dnia 9 listopada 1934 r.

Masło za 1 kg. w zł. Wyborowe 2.90 (hurt), 3.20 (detal). Stołowe 2.70 (hurt), 3.— (detal). Solone 2.50 (hurt), 2.80 (detal).

Sery za 1 kg. w zł. Nowogródzki 2.30 (hurt), 2.80 (detal). Lechicki 2.— (hurt), 2.40 (detal). Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 — 6.— za 60 szt., 0.11 za 1 szt. Nr. 2 — 5.40 za 60 szt., 0.10 za 1 szt. Nr. 3 — 4.80 za 60 szt., 0.09 za 1 szt.

Giełda warszawska

WARSZAWA (Pat.) Waluty: Berlin 214.30—212.30. Gdańsk 173.25—172.39. Londyn 26.55—26.25. Nowy Jork 5.32 3/4—5.26 3/4. Kabel 5.33—

Dolar 5.29. Dolar złoty 8.91. Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 i pół za dziesiątki.

Z PAMIĘTNIKÓW córki Ad. Mickiewicza

II.

Gdyby kto mógł był żywcem pochwycić które z jego opowiadań, miałby ciekawą pogadankę szlachecką w rodzaju Pamiętników Paska, choć wypadki polityczne mniejszą grały tam rolę, niż polowania i osobiste przygody. Człowiek ten bowiem przechodził nieraz najdziwniejsze koleje, narażając niekiedy nawet życie, lecz przytem nigdy nie pomijając sposobności, żeby się zabawić z przyjaciółmi, damom uszanowanie złożyć, a zauważyć i zapamiętać w szczególności zalety każdego psa i konia. Między Francuzami kolegami w administracji kolei żelaznej i podwładnymi, bardzo był lubiany i w zabawny czasem sposób starał się przed nimi honor polski podtrzymywać. Kiedy dziwili się nad jego ogromnym wzrostem i siłą, odpowiedział zawsze skromnie:

— Ja w swoim kraju obok innych, zawsze za bardzo wątłego i słabego uchodziłem.

Przejmowało to Francuzów niezmiernem zadziwieniem.

Ponieważ nazywał zawsze siebie ukraińskim Kozakiem, a Francuzom to nazwanie przedstawia tylko nawpół dzikie hordy, które w Paryżu koczowały podczas wkroczenia wojsk sprzymierzonych, jeden ze znajomych go zapytał:

— Kiedy pan jest Kozakiem, to może pan jadasz łojówki, jak ci co u nas byli w 1814 r.?

Na co Służalski odpowiedział z niezmierną powagą:

— Ja, panie, liczę się do ucywilizowanych Kozaków, jadam tylko stearynowe świece.

Zajęciem jego u nas było, jak zawsze mawiał, temperować ojcu pióra, które doskonale przypadały do ręki, dostarczać szczególnych haczyków do czyszczenia fajki, a na święcone śliczne lepić baranki z masła z kręconą wełną. Dla nas dzieci miał zawsze podaruneczki: ptaszki i kwiaty, a dla maleńkich nawet panienek rycerskie atencje.

Pierwszy raz od niego dowiedziałam się, dostając na imieniny śliczną, białą różę, że to kwiat nasz herbowy, że Poraj ma białą różę na czerwonem polu, co później odnalazłam i w „Panu Tadeuszu“. Czasem sprawiał nam też wielką przyjemność, grając wieczorem na drumli. Wówczas gasiły się świece i w czarnej pomroce odzywały się dzikie, oryginalne tony cygańskiej muzyki, którą ojciec lubił słuchać. Podczas karnawału, w chwilach dobrego humoru, występował Służalski z Kozakiem, którego tańcował znakomicie, ze wszystkiemi kozackiemi sztukami i prysiudami, a niezmierną naszą admiracją. Trzeba było jego wesołości, aby w tym ciężkim 1849 r. rozjaśnić tak czarny zewsząd horyzont i smutny często humor ojca.

Ojciec pracował nad dziennikiem „La Tribune des Peuples“, ciężkie to i niepewne zajęcie wkrótce ustało. „Collège de France“ już było dla joca zamknięte. Nastały czasy tak ciężkie, że jedna po drugiej wszystkie kosztowności domu poszły na zastaw. Choć się nieraz działo w naszych oczach, nie turbowaliśmy się tem wcale, bo najprzód nie rozumieliśmy całej okropności położenia, a potem nie wzrośliśmy, jak to zwykle dziś się dzieje, w poszanowaniu i uwielbieniu pieniądza. Uważaliśmy to za coś podrzędnego, i brak takowego nie miał jeszcze dla nas znaczenia. Powoli to przesilenie finansowe minęło i choć położenie zawsze trudnem było, droższe sprzęty znowu do domu powróciły.

Władzio chodził do szkoły, ja w domu uczyłam się i dopomagałam mamie w gospodarstwie, a szczególnie w szyciu z młodszą siostrą Helenką. W liczbie ulubionych nam dzieciom znajomych, zawitała wówczas pani Quinet, dobra, zacna i miła żona słynnego profesora, która zjednała sobie nasze przywiązanie tkliwem zainteresowaniem się, którego szczerość dzieci uczuć umieją. Częstsze też wówczas zawiązały się stosunki z Micheletem i jego córką, panią Dumenil. We czwartki wieczorem często u nas się zbierano, mama grywała już to sama, już z akompanjamentem i dawał się słyszeć piękny głos pani Dumenil.

Ojciec muzykę tak lubił, że sam nawet parę kawałków ułożył, jak pamiętam do słów Horacego, zaczynających się od wiersza: „Ibis Liburnis“, i do piosenki ludowej: „Szedł szlachcic do piekła gościńcem bitym“, — choć sam nie grywał wcale, a śpiewem nie było można nazwać tego co sobie czasem półgłosem nucił. Lubił też bardzo, aby mu śpiewano chór Aniołów z „Dziadów“.

Braciszka miłego sen rozweselmy,
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy,
Oczami gwiazdami twarz mu oświećmy,
Śpiewając i grając latajmy wiankiem
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.

Chór ten ojciec układał na nutę Hajdna do hymnu narodowego angielskiego: „God save the Queen“. Ulubionymi jego oautorami byli Haydn, Beethoven, a w szczególności Mozart, którego „Don Żuana“ i „Flet Czarnoksięski“ nad wszystko przekładał; szkołę włoską mniej cenił. Za czasów „Collège de France“ kiedy miał przygotowywać prelekcję, najczęściej w wilję wieczorem, przechadzał się po salonie, a mama grywała mu Mozarta godzinami całemi. Notat nie robił nigdy żadnych, i nazajutrz rano wychodził z prelekcją gotową. Muzyka klasyczna zawsze mi przypomina zachwycenie, z którem ulubionych swoich autorów ojciec słuchał, i niektóre utwory wielkich mistrzów, zarówno z piosenkami niańki, wykołysały dziecinne lata nasze.

Bywały też u nas czasem tria. Na basetli grywał Stefan Zan, brat przyjaciela ojca, Tomasza Zana, na skrzypcach, to p. Tropiański, to młody jeden Francuz. Wieczorki, te bardzo proste, na których przyjęcie składało się tylko z herbaty i ciasteczek, wesołe zawsze bywały i ożywione. Z odległych stron miasta schodzili się znajomi do naszego dalekiego zakątka.

Między często bywającymi odznaczał się zabawnemi oryginalnościami Franciszek Grzymała, znany autor i dawny redaktor „Astrei“.

(D. C. N.)

Zjazd delegatów gmin wiejskich

22 listopada r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd delegatów gmin wiejskich z terenu województwa wileńskiego, zrzeszonych w Związku Gmin Wiejskich R. P., którego prezesem jest wicemarszałek Sejmu dr. K. Polakiewicz.

Na zjeździe tym wygłoszone będą m. in. referaty o głównych postanowieniach dekretów o oddłużeniu w rolnictwie i ich znaczeniu oraz o znaczeniu i skutkach dekretu o oddłużeniu związków samorządowych.

Ponadto na zjeździe omówione zostaną zmiany w ustawie o ubezpieczeniach społecznych dotyczące związków i pracowników samorządowych, sprawy samorządu szkolnego, działalność Związku gmin wiejskich oraz rozpatrzone zostaną wnioski gmin zgłoszone statutowo.

Wileńszczyzna liczy 2388 inwalidów wojennych

Jak wynika z opracowanych ostatnio danych statystycznych, na terenie województwa wileńskiego znajduje się 2388 inwalidów wojennych. Ogółem Polska liczy 172.859 inwalidów.

W trosce o jakość mleka

Dotychczas sprawa tak ważnego produktu spożywczego, jakim jest mleko, nie była uregulowana. Dostawa mleka ze wsi podmiejskich odbywała się w prymitywny sposób, w źle przykrytych dzbanach i innych otwartych naczyniach. Rozrzedzanie mleka za pomocą wody, dolewanej w ilości, zależnej od stopnia uczciwości mleczarki, było na porządku dziennym. Pozatem mleko pozostawiało dużo do życzenia pod względem zwykłej czystości. Źle przykryte lub nie przykryte dzbany były dostępne dla mikrobów tak łatwo rozmnażających się w mleku.

Sprzedawca z drugiej ręki — sklepikarz — był nie lepszy od bezpośrednich dostawczyń, fałszując dalej i tak podfałszowany artykuł.

Walka o jakość mleka dotąd była trudna i bezskuteczna.

Ostatnio Zarząd miasta zamierza obwieścić zarządzenie p. Ministra O. S. regulujące handel mleczywem. W myśl tych zarządzeń w sklepach nabiałowych dopuszczalna będzie sprzedaż mleka na miarę, lecz w sklepach tych jednak obok mleka i przetworów mlecznych wolno będzie sprzedawać tylko: jaja, pieczywo (w gablotkach) oraz produkty w szczelnem opakowaniu drobnicowem (słoiki, pudełka i t. p.). Sprzedaż innych produktów będzie kwalifikowała sklep jako miejsce sprzedaży niezróżniczkowanej.

W sklepach zaś spożywczych niezróżniczkowanych **sprzedaż mleka** będzie się mogła odbywać **tylko w butelkach**. Butelki winny być z jasnego, przezroczystego szkła i zaraz po napełnieniu ich mlekiem szczelnie zamykane. O ile nie będą posiadały zamknięć mechanicznych, winny być korkowane nowemi korkami, wyjałowionemi za pomocą gotowania, względnie zamykane kapslami lub krążkami tekturowemi. Butelki winny być **zaopatrzone w nazwisko, imię i adres właściciela mleka.**

Naczynia, w których mleko jest przewożone, przenoszone lub roznoszone do domów oraz sprzedawane na targach, placach i ulicach winne być szczelnie zamykane pokrywami i posiadać wyraźne napisy, zawierające imię, nazwisko i adres właściciela mleka, wytłoczone na tabliczkach metalowych, stale przytwierdzonych do naczyń lub wymalowane niezmywającą się farbą.

Należy przypuszczać, że nowe zarządzenia przyczynią się w znacznym stopniu do polepszenia jakości sprzedawanego w Wilnie mleka.

(f).

*

7 b. m. odbyła się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie konferencja w sprawie projektu nowelizacji rozporządzenia Min. Opieki Społecznej, dotyczącego nadzoru nad mlekiem i jego przetworami.

Wychodząc z założenia, że wynikające z rozporządzenia przepisy są zbyt rygorystyczne w odniesieniu do sklepów spożywczych — przy równoczesnem nieuporządkowaniu handlu domokrążnego na rynkach i ulicach (wzbroniona jest sprzedaż mleka niebutelkowanego jedynie w sklepach spożywczych) — zebrani wypowiedzieli się za zastosowaniem odnośnych przepisów również i do handlu domokrążnego.

Zgodnie z wypowiedzianą opinją — wprowadzenie tych przepisów — miałoby być chwilowo odroczone i następowałoby stopniowo.

Omawiana była jeszcze sprawa zorganizowania centralnych zlewni mleka, któreby zaopatrywały sklepy w mleko butelkowane oraz sprawa sprzedaży mleka na podstawie koncesyj udzielanych przez władze państwowe i samorządowe.

Dwie petardy

W dniu 9 b. m. przy ul. Ciasnej 12 i ul. Popławskiej 19 przez nieznanych sprawców podrzucone zostały przy wejściach do żydowskich domów modlitwy dwie petardy, wykonane ręcznie i wypełnione prochem myśliwskim, które wybuchły nie czyniąc nikomu krzywdy.

Siła wybuchu zniszczonych zostało kilka szyb oraz drzwi w budynku przy ul. Popławskiej.

Odłamkiem zbitej szyby skaleczony został lekko jeden z przechodniów, który w momencie wybuchu petardy przy ul. Popławskiej znajdował się obok miejsca wypadku.

Władze bezpieczeństwa natychmiast zarządziły dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców tych karygodnych wybryków i są już na ich tropie.

Włamanie z podkopem do znanej firmy

Wczoraj rano policja wileńska zaalarmowana została wiadomością o tem, iż ubiegłej nocy dokonano włamania w sklepie znanej w Wilnie firmy Simon Idelson, mieszczącej się na parterze domu Nr. 20 przy ul. Niemieckiej.

Przybyła na miejsce wypadku policja ustaliła następujące szczegóły:

Złodzieje przedostali się prawdopodobnie tegoż wieczora do piwnicy, mieszczącej się pod sklepem a oddzielonej od sklepu prawie dwumetrowym fundamentem murowanym. Złodzieje wybili otwór w grubej warstwie cegieł i wapna, poczem przy pomocy piły zrobili w podłodze czworokątny otwór i w ten sposób przedostali się do sklepu.

Skradziono większą ilość towarów rozmaitego gatunku, jak jedwabie i dywany i t. p. Ponadto wyłamano szuflady kasy i skradziono stamtąd około 2 tysięcy zł. gotówką. Zdobyczą włamywaczy padło również drogie nowe futro właściciela firmy pozostawione w budce kasowej. Wartość futra poszkodowany ocenia na 3 tysiące zł. Ogólna suma strat nie została narazie ustalona.

Wobec tego, że właściciel bawił w sklepie do pierwszej w nocy, włamania dokonano pomiędzy godziną pierwszą a szóstą nad ranem.

Złodzieje „pracowali“ w pośpiechu i nie zdażyli zabrać wszystkiego. Dużo towaru znaleziono porzuconego w piwnicy. Znaleziono również na miejscu kradzieży narzędzia złodziejskie nóż, duży kij i z hakiem i t. p. Ponadto znaleziono podrobiony klucz od bramy.

Włamania, jak widać dokonali specjaliści w swoim fachu.

Sensacyjna skarga kupca lwowskiego

Wczoraj w nocy do trzeciego komisarjatu P. P. zgłosił się przebywający chwilowo w Wilnie kupiec z Kresna pod Lwowem, Teodor Jędrzejek i opowiedział o nieprzyjemnej przygodzie, jaka go spotkała w znanym w Wilnie nocnym lokalu „Palais des dances“. Meldunek ten mający wszelkie cechy niepowszedniej sensacji, budzi jednak szereg zastrzeżeń i wątpliwości, tak dalece bowiem wydaje się nieprawdopodobnym.

Jak wynika z zeznań Jędrzejeka rzecz miała się następująco:

Wczoraj w nocy wstąpił do „Palais des dances“. Po spożyciu kolacji, zdaniem meldującego dość skromnej, poprosił o rachunek. Rachunek wynosił 48 zł. Suma ta wydała się p. Jędrzejekowi tak dalece wygórowaną, że odmówił zapłacenia rachunku, żądając, by wezwano posterunkowego celem spisania protokółu za pobieranie wygórowanych cen. I tutaj właśnie nastąpiło to najnieprawdopodobniejsze w całem zajściu.

Właściciel czy też dyrektor zakładu polecił kelnerom, by „izolowali“ gościa i „pomówili“ z nim na osobności. Jak twierdzi Jędrzejak, kelnerzy, zgodnie z otrzymanem zleceniem, zaciągnęli go przemocą do oddzielnego pokoju i dotkliwie pobili, poczem zabrali mu portmonetkę zawierającą 182 zł oraz paszport zagraniczny. Z odebranej gotówki zapłacili rachunek właścicielowi, a jego wyrzucili ze schodów na ulicę.

Aczkolwiek meldunek Jędrzejeka, jak to już zaznaczyliśmy, budzi poważne wątpliwości co do jego prawdziwości, to jednak policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Wczoraj przesłuchano właściciela restauracji p. Kneblewskiego oraz kelnerów. O wynikach dochodzenia poinformujemy czytelników. (c)

„Rocznicy rewolucji październikowej“ nikt nie „świętował“

W związku z rocznicą „rewolucji październikowej“ w Wilnie i na prowincji miejscowy element komunistyczny usiłował urządzić masówki i pochody agitacyjne. Z powodu braku zwolenników oraz dzięki czujności policji — akcja komunistów na terenie całej Wileńszczyzny spaliła na panewce. Wszystkie zamierzenia zakończyły się kompletnem fiaskiem.

5.000 odwołań od podatku dochodowego

Jak się dowiadujemy, wymiar podatku dochodowego na terenie Wilna został już zakończony. Dokonany on został na podstawie starej ordynacji podatkowej.

W drugiej połowie bież. miesiąca rozpocznie urzędowanie Komisja Odwoławcza. *Przewodniczącym Komisji odwoławczej dla Wileńskiej Izby Skarbowej mianowany został p. Malinowski*, inspektor podatkowy Ministerstwa Skarbu. Komisja odwoławcza składać się będzie z 24 członków i tyluż zastępców. Lista kandydatów na członków i ich zastępców została już skompletowana. Listę wysłała Izba Przemysłowo-Handlowa do Ministerstwa Skarbu celem zatwierdzenia. Natychmiast po zatwierdzeniu Komisja rozpocznie urzędowanie.

Jak się dowiadujemy, złożono już przeszło 5000 odwołań. Komisję odwoławczą czeka więc żmudna i długa praca.

Protesty wekslowe

W ubiegłym miesiącu na terenie Wilna i Wileńszczyzny zaprotestowano 1237 weksli na ogólną sumę 1.173.245 złotych. Z protestu wykupiono weksli na sumę około 250.000 złotych, reszta weksli znajduje się bądź w dyspozycji komorników, bądź w rękach wierzycieli. Ilość protestów w porównaniu z poprzedniemi miesiącami uległa nieznacznemu zmniejszeniu.

Likwidacja granicznych nieporozumień

W wyniku ostatnich konferencyj polsko-litewskich, w rejonie Porzecza, Litwini wydali nam dwóch zabłąkanych pastuchów, żołnierza KOP., który był przetrzymany przez strażników litewskich oraz kilka sztuk bydła, które również „nie uszanowało“ granicy. W rejonie Łoździej został wydany przez nas władzom litewskim st. policjant litewski, który podczas pełnienia służby na granicy zbłądził na teren polski.

Vivant sequens

Dla uczczenia Święta Niepodległości pracownicy wytworni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Grodnie złożyli 601 złotych dla ofiar powodzi w Małopolsce.

P. Kownacki skazany za zniesławienie

w drugiej instancji sądowej

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę red. Piotra Kownackiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Wilnie za zniesławienie w druku b. wykładowcy Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych p. Tadeusza Topór - Wąsowskiego. Sąd Apelacyjny po rozpoznaniu sprawy i zbadaniu świadków, doprowadzonych przez obronę, ogłosił wyrok skazujący P. Kownackiego za zniesławienie na dwa tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny.

Sąd uznał winę p. Kownackiego za udowodnioną w pięciu punktach oskarżenia, natomiast z zarzutów, zawartych w jednym z punktów, uniewinnił. (w)

Powrót do średniowiecza

Pisaliśmy kiedyś, że miasto nasze, dzięki energicznej akcji Wydziału Opieki Społecznej, pozbyło się dawnego wyglądu średniowiecznego, kiedy to wałęsali się po ulicach umysłowo-chorzy i żebracy.

Co prawda, umysłowo-chorych na ulicach naszych już nie spotykamy, lecz coraz częściej widzimy żebrujące kaleki, którzy wystawiają swe kalectwo na widok publiczny celem otrzymania od publiczności jałmużny.

Przykłady. Wpobliżu Ostrej Bramy od czasu do czasu wystaje jakaś dziewczyna z uschniętą nogą wystawiając swą ułomność na widok publiczny. Na ul. Wielkiej w najruchliwszem miejscu wpobliżu Nr. 40 niedawno wystawał jakiś żebrak z takąż obnażoną ręką. Posiadamy w Wilnie aż dwóch żebraków z całkowicie amputowanemi nogami. Jeden z nich pełza w najbardziej ruchliwej dzielnicy przy ul. Wileńskiej u wylotu mostu Zielonego.

Kalectwo jest rzeczą tragiczną, lecz w mieście europejskiem nie może służyć do uprawiania procederu żebraczego. Społeczeństwo winno w inny sposób nieść pomoc nieszczęśliwym.

Co na to Wydział Opieki Społecznej?

(f.)

M O D A



R A D J O

W WILNIE

SOBOTA, dnia 10 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Muzyka operetkowa. 15.30: Wiadomości eksport. 15.35: Codz. odc. powieściowy. 15.45: Nowości płytowe. 16.30: Audycja dla dzieci. 17.00: Duety. 17.15: Koncert 17.50: „Przeprowadzka“. 18.00: Koncert reklamowy. 18.10: Tygodnik litewski. 18.15: Recital fortepjanowy. 18.45: „Jak pracujemy w Radjo“. 19.00: Utwory na skrzypce. 19.20: „Bochnia — miasto soli“. 19.30: Muzyka dawna. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil wiad. sport. 20.00: Capstrzyk z przed Belwederu. 20.15: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Szlakiem zwycięskiej piosenki“ — audycja. 21.45: „Czem jest niepodległość dla najmłodszej literatury“. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka z płyt. 22.30: Specjalna audycja dla Polonji Zagran. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: „**Loża** Szyderców“. 23.35: Muzyka taneczna. 24.05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 11 listopada 1934 r.

8.40: Czas; Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Dzien. por.: Chwilka pań domu; 9.30: Zapowiedź programu; 9.45: Nabożeństwo; 10.40: Muzyka, w przerwach tr. z pola Mokotowskiego; 11.5: Czas;; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: „Co wiedzieć rolnik powinien o zbycie mleka“; 12.15: Poranek muzyczny; 13.100: „11 listopada w Mińsku — Mazowieckim“; 13.15: D. c. poranku; 14.00: Jubileuszowy konkurs gramofonowy rozgłośni Wileńskiej. 15 nagród; 15.00: Pogad. rolnicza: 15.15: Tr. zakończenia meczu rewanżowego WKS. Śmigły — Naprzód; 15.40: Audycja dla wszystkich; 16.00: Recytacja prozy; 16.20: Śpiewy historyczne; 16.45: Opowiadanie dla dzieci starszych; 17.00: Muzyka ludowa do tańca; 17.50: „Piłsudski wśród swoich ludzi“; 18.00: Słuchowisko; 18.45: „Pomnik Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa“; 19.00: Pieśni polskie w wyk. W. Wermińskiej; 19.15: Koncert; 19.45: Program na poniedziałek; 19.50: Pogad. aktualna: 20.00: Koncert muzyki polskiej: 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“; 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali“: 21.45: Wiad. sport.; 22.00: Audycja poetycka: „Chropowatość wiersza czy uszu“; 22.30: Godzina życzeń; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: D. c. godziny życzeń.

KRONIKA

Sobota 10 Listopad

Dziś: Andrzeja z Awelinu W.

Jutro: Marcina B. W.

Wschód słońca — godz. 6 m. 40

Zachód słońca — godz. 3 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 9/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 6
Temperatura najwyższa + 7
Temperatura najniższa + 4
Opad 0,2
Wiatr płdn.
Tend zniżkowa
Uwagi: pochmurno, mgła.

MIEJSKA

— **Budowa drogi do wsi Dubówka.** Wczoraj magistrat rozpoczał roboty przy budowie drogi do wsi Dubówka. Droga ta rozpoczynać się będzie od końca ul. Wiłkomierskiej. Na robotach znalazło zatrudnienie 25 bezrobotnych.

— REGULACJA PRAWEGO BRZEGU WILJI W najbliższych dniach rozpocznie się zabijanie pali na prawym brzegu Wilji wpobliżu elektrowni miejskiej. Zabijanie pali potrwa przez czas dłuższy i będzie wstępem do regulacji tego brzegu rzeki. Roboty przy regulowaniu brzegu lewego w przyszłym miesiącu mają być zakończone.

— RUCH CYWILNY W WILNIE. W ubiegłym miesiącu na terenie Wilna urodziło się 457 dzieci, w tej liczbie katolików 287, reszta innych wyznań.

W tym samym czasie zmarły 263 osoby. Najwięcej zgonów zanotowano na gruźlicę.

W październiku zawarto 119 ślubów, w tem 86 chrześcijańskich.

Wilno opuściło 17 cudzoziemców oraz około 30 miejscowych Żydów, którzy wyemigrowali do Palestyny.

— SPRAWA OCZYSZCZANIA MIASTA. W związku z tem, iż oczyszczanie miasta kosztuje samorząd zgórą 120 tys. zł. rocznie, a mimo to nie stoi na wysokości zadania, czynniki samorządowe rozpatrywały ostatnio oferty w sprawie wydzierżawienia przedsiębiorstwu prywatnemu prac oczyszczania miasta.

Miasto na koncepcji wydzierżawienia tych prac mogłoby zyskać około 30 tys. zł.

— UPORZĄDKOWANIE PARKÓW. Samorząd miejski z wiosną postanowił ostatecznie przystąpić do uregulowania parków miejskich i połączenia wszystkich parków z t. zw. Altarją. W Altarji urządzone zostałoby następnie muzeum etnograficzne Wileńszczyzny.

Równocześnie władze miejskie postanowiły zasadzić młode drzewka na dalekich przedmieściach.

RÓŻNE.

— KOMUNIKAT POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO. Spowodu Święta Narodowego w dniu 11 listopada rb. kolejna wycieczka pod hasłem „Wilnianie poznajcie Wilno" przesuwa się na następną niedzielę 18 listopada

ZABAWY

— VII „CZARNA KAWA" Koła Przyjaciół Akademika. W niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 17—22 w hotelu Europejskim obchód Rocznicy Powstania Państwa Polskiego.

— DZIŚ „DANCING - BRIDGE — CZARNA KAWA" w salonach Kasyna Garnizonowego. Początek o godz. 21.

— KOŁO WILEŃSKIE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY uprzejmie zaprasza członków z rodzinami i wprowadzonych gości na „Dancing Bridge", który się odbędzie dnia 10 listopada w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1 oczątek o godz. 22.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „MADAME POMPADOUR". Dziś, po raz II-gi wspaniale wystawiona stylowa operetka Falla „Madame Pompadour", która odznacza się piękną muzyką, oraz interesującą treścią. W roli tytułowej, roztacza czar swego talentu Janina Kulczycka. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Zespół baletowy z p. Martówną i Ciesielskim na czele wykona efektowną scenę baletową „Markiza i rewolucjonista". Zniżki ważne

— JUTRZEJSZA POPOŁUDNIÓWKA. Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych grana będzie barwna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u" z J. Kulczycką w roli tytułowej.

— JUTRZEJSZY PORANEK SYMONICZNY W „LUTNI". Jutro o godz. 12.30 w poł. odbędzie się III-ci Poranek Symfoniczny pod dyr. M. Kochanowskiego. Udział bierze Wil. Orkiestra Symfoniczna, oraz znakomity wiolonczelista Bogumił Syroka. którego występy zagranicą i w kraju cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. W programie: Weber, Saint-Saens, Liszt, Czajkowski i Rimski-Korsakow. Ceny miejsc minimalne od 25 gr. do 1.50 gr.

Koncert symfoniczny wywołał żywe zainteresowanie.

— WIECZÓR PIOSENEK HANKI ORDONÓWNY W „LUTNI". Ulubienica publiczności wileńskiej, znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi w środę, dnia 14 b. m. z całkowicie nowym programem, składającym się z 21 różnorodnych piosenek. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dziś, w sobotę dn. 10 b. m. o godz. 8-ej przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedja psychologiczna M. Hemara „Firma". Ceny propagandowe.

— Jutro, 11 bm. o godz. 8 wiecz. „Firma".

— BAJKA DLA DZIECI „SŁOWIK". Jutro, w niedzielę dn. 11 b. m. o godz. 12-ej w poł. i o godz. 1 m. 30 po poł. odegrana zostanie prześliczna bajka dla dzieci, według Andersena p. t. „Słowik". Ceny propagandowe.

— JUTRZEJSZA POPOŁUDNIÓWKA. Jutro, w niedzielę dn. 11 b. m. o godz. 4-ej po poł. ukaże się na przedstawieniu popołudniowem wyborna komedja współczesna Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z J. Boneckim i M. Węgrzynem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— PREMJERA W TEATRZE NA POHULANCE. Najbliższa premjera Teatru na Pohulance będzie iskrząca się humorem, czteroaktowa komedja G. B. Shawa: „Nigdy nie można przewidzieć", poruszająca problem współczesnej rodziny. Reżyserja — Jan Bonecki.

Na wileńskim bruku

MOGŁO BYĆ ŹLE.

Wczoraj wieczorem na ul. Sofjanej miał miejsce następujący wypadek. Urwał się pasek podtrzymujący elektromontera, który pracował na słupie telegraficznym.

Nieszczęśliwy w ostatniej chwili zdążył uchwycić się nogami przewodów elektrycznych i zawisnąć w powietrzu, unikając w ten sposób niechybnej śmierci.

Temniemniej doznał silnych obrażeń nóg.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. (e)

ARESZTOWANIE HANDLARZA.

Jak się dowiadujemy wczoraj został zatrzymany przez Wydział Śledczy właściciel sklepu owocowego przy ul. Wielkiej 4. Zatrzymanie to nastąpiło w związku ze złożoną przez przedstawicielstwa firm „Suchard", „Plutos" i „Anglais" skargą o wyłudzenie od nich towarów na większą sumę. (e)

NIE ALEKSANDER A ANTONI.

W związku z notatką, jaka się ukazała w naszem piśmie dnia 7 bm. o nadużyciach **Antoniego** Downarowicza na tle zbierania ofiar na odbudowę wojskowego kościoła po-Trynitarskiego —obecnie p. **Aleksander** Downarowicz zawiadamia nas że aczkolwiek posiada upoważnienie na sprzedaż portretów osób zasłużonych na cele odbudowy tegoż kościoła, jednak nic niema wspólnego z wyż. wymienionym Antonim Downarowiczem.

Kina i Filmy

„ZAUFAŁAM CI..."

(Roxy)

Zaufałam Ci... Zaufała również i publiczność. która się bardzo licznie stawiła na premjerę, i... zawiodła się. Cały ten rozbrajająco — naiwny film z nieprawdziwego zdarzenia, pozostawia tylko uczucie zdziwienia: poco i dla kogo właściwie coś podobnego się kręci? „Pogromczyni Marleny", jak ją szumnie reklamują, Rosemary Ames, okazała się dla Marleny Dietrich mało groźną rywalką. Zresztą aktorka ta poprostu ze skóry wyłazi, by upodobnić się choć trochę do Grety Garbo, są to jednak zupełnie bezskuteczne wysiłki... Brzydka i mało zdolna — nie podoba się publiczności.

Bardzo dobry, jak zresztą zawsze, jest John Boles, o męskiej, inteligentnej twarzy i bardzo dobrej, powściągliwej grze. Ale i on czuje się tu widocznie nie na miejscu.

Partaczy również i reżyser. Zresztą nic mu innego nie pozostaje w stosunku do podobnego, skandalicznego scenarjusza. Zdjęcia i strona dźwiękowa — słabe.

Jako nadprogram wyświetlany jest dodatek produkcji polskiej p. t. „Wysiłek mózgów". Przedstawia on w sposób rozbrajająco naiwny — rozwój techniki i przemysłu. Tytuł tego dodatku nasuwa pytanie: dlaczego nie użyto większego „wysiłku mozgów" dla nakręcania lepszego dodatku? *A. Sid.*

Nowy wyczyn terorystów z pod Hali Miejskiej

Donosiliśmy o tem, iż pod Halami Miejskiemi grasuje szajka terorystów — wymusicieli Członkowie tej bandy polują szczególnie na handlarzy, przybyłych z prowincji. Dzień wczorajszy przyniósł nowy wyczyn tej bandy.

Tym razem ofiarą padł Oszer Wajner, mieszkaniec wsi Jawszyny gminy mejszagolskiej. Gdy Wajner zatrzymał się przy balach, skradziono mu z wozu rozmaite towary wartości kilkudziesięciu zł. Wkrótce potem do Wajnera zgłosiły się trzy typy, które zaproponowały zwrot skradzionych rzeczy, za okup w wysokości 15 zł. Wajner zapłacił i... rzeczy skradzionych nie otrzymał. (e)

Ofiary na powodzian

— Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu P. O. P. w Wilnie w dn. 9 b. m. wynosiło zł. 79.811.38.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.